Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dziś 8 stron

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XIII | Łódź, niedziela 20 i poniedziałek 21 października 1957 roku | Nr 250 (3396)

30 października — sesja Sejmu

Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Rada Państwa postanawia zwołać drugą sesję Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na dzień 30 października 1957 r.

Przewodniczący Rady Państwa AL. ZAWADZKI

Sekretarz Rady Państwa JULIAN HORODECKI

Polska podtrzymuje propozycję

wprowadzenia zakazu produkcji i magazynowania broni jądrowej na swym terytorium oraz na terenie NRD i NRF

Wystąpienie min. Winiewicza w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). — W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ toczy się — jak wiadomo — dyskusja nad sprawą rozbrojenia.

Zabierając głos w dyskusji przedstawiciel Polski minister Winiewicz, powiedział m. in.:

Wobec przeszkód w uzyskaniu w krótkim okresie czasu całkowitych rozwiązań rozbrojeniowych, szukamy rozwiązań częściowych, które z biegiem czasu będą służyły sprawie postępu ludzkości i narodów. Oto zagadnienia, do których Polska przywiązuje w tej chwili szczególną wagę; a więc do zakazu użycia broni jądrowej, chociażby czasowego, do zaniechania doświadczeń z tą bronią oraz do sprawy utworzenia stref ograniczonych zbrojeń.

Pragnąc przyczynić się w miarę możliwości do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny atomowej i termojądrowej, delegacja polska złożyła w imieniu rządu PRL w toku debaty generalnej deklarację, zobowiązując się wprowadzić na swoim terytorium zakaz produkcji i magazynowania broni jądrowej, jeżeli oba państwa niemieckie wyrażą zgodę na wprowadzenie takiego samego zakazu na swoim terytorium. Inicjatywę naszą podjęła Czechosłowacja, sąsiadująca zarówno z nami, jak i z obu państwami niemieckimi. Pozytywne stanowisko w tej sprawie zajmuje również NRD. Realizacja tej inicjatywy zależy teraz od stanowiska NRF. Podtrzymujemy naszą propozycję, która pozwoliłaby uniknąć zamienienia centrum Europy w wielką prochownię atomową.

Przywiązujemy dużą wagę do takich rozwiązań, jak stworzenie w centrum Europy strefy ograniczonych zbrojeń. Jesteśmy gotowi współdziałać w opracowaniu planów takiej strefy, współdziałać w realizacji powziętych decyzji o jej utworzeniu oraz poddać terytorium naszego państwa uzgodnionym formom kontroli, jeżeli granice strefy będą obejmowały Polskę lub jej część.

Sądzimy wreszcie, że poważnym krokiem przyśpieszającym rozwiązanie zagadnień bezpieczeństwa Europy byłaby stopniowa likwidacja obcych baz i wycofanie obcych garnizonów z Niemiec i terytorium państw członków NATO oraz z terytorium państw układu warszawskiego, co postulował tutaj minister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko i co sugerował przy innej okazji w innym kontekście delegat Irlandii.

Ambasador ZSRR — Piotr Abrasimow złożył listy uwierzytelniające

WARSZAWA (PAP). — Przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki przyjął w dniu 19 bm. w Belwederze na audiencji ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Piotra Abrasimowa, który złożył listy uwierzytelniające.

Następnie ambasador Abrasimow został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa na audiencji prywatnej, przy której obecny był kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wiceminister Marian Naszkowski.

Przybywającemu do Belwederu ambasadorowi kompania honorowa Wojska Polskiego oddała honory wojskowe przy dźwiękach hymnu narodowego ZSRR; przy odjeździe ambasadora Abrasimowa odegrany został polski hymn narodowy.

Sztuczny księżyc okrążył Ziemię 220 razy

MOSKWA (PAP). — Do godziny 16 dnia 19 bm. sztuczny księżyc obiegł ziemię 220 razy, przebywając 9,6 miliona km.

Według sobotniego komunikatu Agencji TASS, w niedzielę rano rakieta nośna wyprzedzać będzie sztuczny księżyc o 29 minut, czyli o 13.200 km. Tego samego dnia wieczorem rakieta nośna mknąć będzie już 32 minuty (14.600 km) przed „sputnikiem". Jej orbita znajdzie się wówczas o 8 stopni długości na wschód od mikroksiężyca.

W poniedziałek nad ranem sztuczny księżyc przelatywać będzie nad Polską. Według „rozkładu jazdy" satelity na 21 bm., o godz. 2.49 przemknie on w pobliżu Berlina, a o 2.52 znajdzie się nad Bukaresztem.

Krajowa narada nauczycieli

Nowy projekt administracji szkolnej przewiduje m. in. ustanowienie kuratoriów

19 bm. rozpoczął się w gmachu ZNP w Warszawie dwudniowy krajowy zjazd nauczycieli i działaczy oświatowych, poświęcony omówieniu aktualnych zagadnień szkolnictwa zawodowego.

Wiceminister oświaty, Michał Godlewski, poinformował uczestników zjazdu o opracowaniu nowego projektu administracji szkolnej, uwzględniającego dezyderaty ogółu nauczycielstwa. Projekt ten przewiduje m. in. ustanowienie kuratoriów ze stanowiskiem wicekuratora dla spraw szkolnictwa zawodowego. System zarządzania zarówno szkolnictwem ogólnokształcącym jak i zawodowym, ma być w myśl projektu ujednolicony.

Mówiąc o perspektywach rozwoju szkolnictwa zawodowego wiceminister Godlewski podkreślił, że w ciągu najbliższych dwu lat najważniejszym zadaniem będzie nie ilościowy wzrost sieci szkół i liczby uczniów, lecz okrzepnięcie i utrwalenie dokonanych przemian. W następnych latach natomiast, poczynając od roku 1960, należy przewidywać dalszy szybki rozwój szkolnictwa zawodowego.

Obrady trwają.

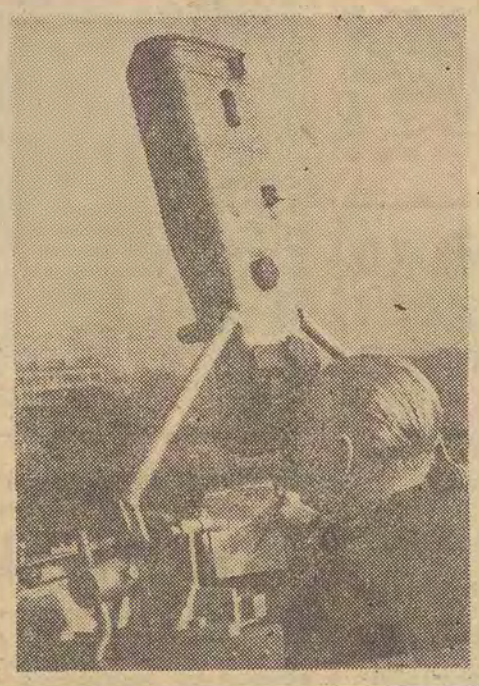

Sztuczny księżyc nad Polską

Przy obserwacji satelity w Krakowie, astronomowie posługują się m. in. dwuobiektywowym teleskopem o bardzo szerokim polu widzenia...

CAF — fot. Lewicki

Umacnia się zaufanie bezpartyjnych do partii

Michalina Tatarkówna i Marian Miśkiewicz o działalności organizacji partyjnych Łodzi i województwa w ostatnim roku

Rok, który mija od VIII Plenum KC PZPR, przyniósł istotne, choć jeszcze niedostateczne, zmiany w stylu pracy szeregu instancji i organizacji partyjnych. W niektórych ośrodkach dzięki temu ożywiła się część biernych dotychczas organizacji partyjnych i wzrósł ich autorytet. Te zmiany na lepsze, dokonujące się zresztą nierównomiernie, wprowadzane były w życie w walce z siłami wstecznymi, jak również z tymi, którzy przeciwstawiali się nowej polityce partii, sprecyzowanej na VIII i IX Plenum KC PZPR. Przedstawiciel PAP, red. Jan Sawicki przeprowadził na ten temat rozmowę z I sekretarzem Komitetu Łódzkiego PZPR — **Michaliną Tatarkówną-Majkowską** i I sekretarzem KW PZPR w Łodzi **Marianem Miśkiewiczem.**

Organizacja partyjna w Łodzi może zanotować poważne osiągnięcia. Warunki życia załóg wielu łódzkich zakładów pracy, mimo podwyżki płac dla większości z nich, dokonanej w końcu ub. roku, są nadal trudne i ten fakt zamierzali wykorzystać ludzie nieodpowiedzialni, wywołując w sierpniu br. strajk części łódzkich tramwajarzy. Organizatorzy strajku liczyli również na przejściowe osłabienie organizacji partyjnych i pewną dezorientację wśród aktywu. Ten atak na pozycje Października wzmocnił jednak w rezultacie łódzką organizację partyjną. Załogi fabryk wraz ze swymi organizacjami partyjnymi odgrodziły się od strajkujących i potępiły mącicieli.

Również w czasie ostatnich zajść w Warszawie — raz jeszcze okazało się, że silna jest więź między robotnikami, studentami, inteligencją twórczą i techniczną — a organizacją partyjną. Właśnie w tym czasie przedstawiciele Zrzeszenia Studentów Polskich, uczelnianych organizacji partyjnych i rektorzy łódzkich uczelni omawiali z sekretarzami KŁ PZPR i Prezydium RN m. Łodzi sprawy dotyczące rozwoju uczelni oraz warunków nauki i życia studentów.

Należy jednak podkreślić, że praca instancji partyjnych z młodzieżą przynosi dotychczas słabe na ogół rezultaty. Wpływy organizacji ZMS w Łodzi są ograniczone, zarówno wśród młodzieży robotniczej, jak i studenckiej. Działalność organizacji partyjnych na wyższych uczelniach prowadzona jest bez należytego rozmachu, wskutek czego stałą pracę polityczną prowadzi jedynie mała grupa studentów.

Znamienne są zmiany zachodzące w stosunkach między organizacjami partyjnymi Łodzi i woj. łódzkiego a resztą społeczeństwa. Ludzie częściej przychodzą do instancji partyjnych i piszą do nich o wielu sprawach, które dawniej zdawałoby się ich nie obchodziły. Szczególnie duży wpływ na wzrost tego zaufania ma oczyszczanie szeregów partyjnych z wszelkiego rodzaju elementów karierowiczowskich i z ludzi o wątpliwej postawie moralnej.

Np. w Zgierzu po usunięciu z partii byłego I sekretarza KM — Zaczka za postępowanie nie licujące z postawą członka partii — w zgierskich ZPO rada robotnicza, która z nieufnością odnosiła się poprzednio do kandydata na dyrektora — członka PZPR, na stanowisko to wysunęła właśnie starego komunistę — Karpińskiego, po usunięciu Zaczka z instancji partyjnej. Stanowisko organizacji partyjnej w Fabryce Kotłów i Radiatorów w Łodzi, która usunęła ze swych szeregów 6 osób za próbę wywołania strajku, spotkało się z aprobatą całej załogi. W Łódzkich Zakładach Włókien Sztucznych i Pabianickich Zakładach Papierniczych uznanie zdobyły sobie organizacje partyjne, które za pośrednictwem swych zespołów w radach robotniczych, wystąpiły z wnioskiem o przeznaczenie części funduszu zakładowego na renty wyrównawcze dla rencistów z tych zakładów. W Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych załoga wybrała w tajnym głosowaniu radę robotniczą, składającą się w 55 proc. z członków partii.

Osiągnięcia te, stanowią dopiero początek przemian, które przyniósł ze sobą Październik i nie przesłaniają instancjom partyjnym Łodzi i województwa istniejących braków. Do najważniejszych z nich należy niedostateczna więź i zbyt mało konkretna pomoc udzielana radom robotniczym.

Wskutek tego szereg rad robotniczych nie koncentrowało wysiłków na realizacji podstawowych zadań samorządu robotniczego. M. in. niektóre rady dążyły do zdobycia za wszelką cenę tzw. 13 pensji dla załogi, niewiele natomiast dbały o wypracowanie funduszu zakładowego.

Organizacje partyjne Łodzi i województwa więcej uwagi w swej pracy poświęcają postawie członków partii.

W ZPB im. Mickiewicza ok. 50 proc. spośród 324 członków partii, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji, nie wykonywało do niedawna swych zadań produkcyjnych. W ubiegłym miesiącu już tylko 19 członków tej organizacji nie osiągnęło 100-procentowego wykonania zadań. Podobną poprawę obserwuje się w ZPB im. Dzierżyńskiego, 1 Maja i im. Dubois. Wśród aktywu partyjnego rośnie zainteresowanie zagadnieniami teorii. W Piotrkowie, gdzie dawniej nawet pod rygorem partyjnym trudno było zorganizować szkolenie wyższego stopnia, powstał na żądanie zgłaszających się aktywistów oddział Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. W Pabianicach na studia partyjne zgłosiło się kilkakrotnie więcej kandydatów, niż wynosi ilość miejsc przyznana dla tego ośrodka w łódzkim WUML. Wśród zgłaszających się są też liczni bezpartyjni.

Po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między NRF i Jugosławią

Protest Belgradu i motywacja Bonn

BONN (PAP). — Jak podaje agencja DPA, boński minister spraw zagranicznych von Brentano wręczył w sobotę ambasadorowi jugosłowiańskiemu w Bonn D. Kvederowi notę rządu federalnego w sprawie zerwania stosunków z Jugosławią.

NRF i Jugosławia nawiązały stosunki dyplomatyczne w roku 1951, wymieniając konsulaty generalne, a w rok później utworzono ambasady w obu krajach.

BONN (PAP). — W sobotę w południe odbyła się w ambasadzie jugosłowiańskiej w Bonn konferencja prasowa, na której ambasador Jugosławii w NRF, Dusan Kveder, odczytał oświadczenie, w którym m. in. stwierdza się:

„Po raz drugi w dziejach nowoczesnych zrywa rząd niemiecki stosunki z Belgradem, tym razem z Federacyjną Ludową Republiką Jugosławii, która w drugiej wojnie światowej była ofiarą agresji i jednym z państw zwycięskich. Rząd i narody Jugosławii potępiają ten niczym nie umotywowany krok rządu NRF i zakładają przeciw temu jak najostrzejszy protest.

BONN (PAP). — Boński minister spraw zagranicznych von Brentano zapewnił na konferencji prasowej w sobotę, iż gabinet federalny szczegółowo rozważył swą decyzję.

Boński minister spraw zagranicznych dał do zrozumienia, iż rząd federalny nie miał żadnego innego wyjścia, jak zerwanie stosunków. Gdyby ograniczył się tylko do protestu, oznaczałoby to uznanie tezy, że „istnieją dwa suwerenne państwa niemieckie". Wyraził on obawę, iż doprowadziłoby to do zwycięstwa koncepcji zjednoczenia Niemiec nie w drodze wyborów, lecz w drodze utworzenia konfederacji państw.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych, nie musi pociągnąć za sobą zerwania stosunków gospodarczych. Brentano zapowiedział, że Francja reprezentować będzie interesy NRF w Belgradzie.

Sprawa nawiązania stosunków dyplomatycznych między Bonn a Warszawą — jak oświadczył von Brentano — „nie dojrzała jeszcze do decyzji".

Brentano poinformował równocześnie, że misja handlowa NRF w Belgradzie zostanie również rozwiązana.

BELGRAD (PAP). — Według wiadomości pochodzących z dobrze poinformowanych źródeł miejscowych, zerwanie stosunków dyplomatycznych między Bonn a Belgradem jest całkowite, konsulaty i wszelkie przedstawicielstwa ekonomiczne zostaną zlikwidowane.

Umowa handlowa polsko-argentyńska

Kontrakt na dostawę 600 tys. ton węgla

Z informacji uzyskanych w Ministerstwie Handlu Zagranicznego wynika, iż zakończone zostały toczące się w Buenos Aires rokowania handlowe w sprawie przyszłej wymiany towarowej między Polską i Argentyną.

Umowa podpisana w tej sprawie 18 bm. przewiduje, że importować będziemy z Argentyny skóry surowe, wełnę, wyczesy wełniane, zboże, tłuszcze roślinne, garbniki i inne artykuły.

Głównymi pozycjami listy eksportowej polskich towarów do Argentyny będą: węgiel, maszyny i urządzenia przemysłowe, wyroby walcowane oraz chemikalia.

Rokowania prowadzone były przy dużym zainteresowaniu sfer gospodarczych Argentyny. Zawartą umowę podpisali ze strony tego kraju ministrowie: spraw zagranicznych, handlu i przemysłu oraz skarbu: w imieniu Polski podpisał poseł PRL w Argentynie — Włodarek.

W tym samym dniu — 18 bm. — podpisano również w Buenos Aires poważny kontrakt przewidujący dostawę do Argentyny 600 tys. ton polskiego węgla.

Rozpoczęto budowę ósmego 10-tysięcznika

Na pochylni K-2 Stoczni Gdańskiej położona została stępka pod ósmy „dziesięciotysięcznik" oraz przystąpiono do montażu kadłuba.

Przy tej okazji kilka słów o pozostałych jednostkach tego typu. Cztery z nich „Nowotko", „Bierut", „Okrzeja" i „Kapitan Kosko" pływają już pod polską banderą.

Zaawansowane są prace związane z wyposażeniem dalszych dwu — „Florian Ceynowa" i „Gen. Sikorski". Kadłub siódmego statku z tej samej serii ma być spuszczony na wodę w końcu br.

Budowa zapory wodnej k. Włocławka

zapoczątkuje energetyczną „kaskadę dolnej Wisły"

WARSZAWA (PAP). — Pod przewodnictwem wiceministra żeglugi i gospodarki wodnej inż. J. Grochulskiego rozpoczęły się kilkudniowe obrady centralnej komisji oceny projektów inwestycyjnych przy tym ministerstwie. Tematem obrad jest zaopiniowanie wstępnego projektu budowy stopnia wodnego na Wiśle we Włocławku.

Stopień będzie miał wysokość 17 m.

W skład jego wejdzie elektrownia wodna o mocy 160 mW, która da rocznie ok. 640 mln. kilowatogodzin energii elektrycznej. Długość tzw. zapory czołowej stopnia wyniesie ponad 620 m,

Powyżej stopnia dzięki spiętrzeniu wody utworzy się zbiornik o powierzchni 70 km kwadratowych.

Przewiduje się, że prace przy budowie stopnia we Włocławku będą mogły być rozpoczęte w 1960 r. Będzie to największa (obok rozpoczętego już stopnia w Debem na Bugu) budowla wodna w Polsce. Stanowić ona będzie pierwszy element tzw. kaskady dolnej Wisły.

W skład tej kaskady — oprócz Włocławka ma wejść dalszych 8 stopni wiślanych: Tczew, Opalenie, Chełmno, Solec Kujawski, Ciechocinek, Bieliny k. Płocka, Wyszogród i Warszawa.

Kryzys rządowy we Francji

SCHUMAN na widowni

PARYŻ (PAP). — Po 19 dniach kryzysu rządowego we Francji prezydent Coty rozpoczął próby doprowadzenia do kompromisu pomiędzy ugrupowaniami politycznymi w Zgromadzeniu Narodowym. Prezydent przyjął w sobotę kolejno Schumana, Molleta, Queuille'a a następnie Pinaya. W wyniku tych rozmów przywódca MRP, Robert Schuman obarczony został specjalną misją przeprowadzenia konsultacji z ekspertami finansowymi na temat możliwości jak najszybszego rozwiązania trudności ekonomicznych kraju i bezzwłocznego zdania relacji prezydentowi.

Agencje prasowe piszą w komentarzach, że sprawa utworzenia nowego gabinetu została na razie odłożona i że przypuszczalnie zadanie to również powierzone zostanie Schumanowi.

Eisenhower maluje

Jak się okazuje, prezydent Eisenhower zajmuje się w zaciszu domowym, podobnie jak Winston Churchill, malarstwem. Pismo „Washington Star" podaje, że prezydent USA wręczył królowej Elżbiecie wykonany przez siebie na podstawie fotografii portret młodego księcia Karola.

Pomoc lekarska dla chorych na grypę

W związku ze stałym wzrostem zachorowań na grypę uruchomiono dzisiaj kilka ambulatoriów, które przyjmują chorych oraz zgłoszenia na wizyty domowe. Mieszkańcy Chojen i Rudy, zarówno dorośli jak i dzieci mogą zgłaszać się do poradni przy ul. Leczniczej 6. Mieszkańcy Śródmieścia i Polesia (dorośli i dzieci) do poradni przy ul. Piotrkowskiej 102. Dzieciom z Widzewa pomocy udziela poradnia przy ul. Piotrkowskiej 102, a dorosłym poradnie przy ul. Zbocze 18-a i Szpitalnej 4. Dorosłych i dzieci ze Staromiejskiej i Bałut przyjmuje poradnia przy ul. Zuli Pacanowskiej 13.

Wszystkie wymienione placówki czynne będą w godzinach od 10 do 18. (k)

Już teraz trzeba pomyśleć o choince dla dzieci

Łódzki Dom Kultury wzorem lat ubiegłych przygotowuje akcję choinkową dla łódzkich zakładów pracy, które nie posiadają odpowiednich warunków lokalowych, aby zorganizować imprezy choinkowe we własnym zakresie.

Zgłoszenia zakładów pracy, pragnących skorzystać z usług ŁDK przyjmowane będą w **terminie do 15 listopada br. włącznie.** Warunki przyjęcia są następujące: odpłatność za każde dziecko wynosi 10 zł.

Należne sumy muszą być przekazane na konto ŁDK NBP VI O/M 921-9-989 **najpóźniej do 10 grudnia br.** Przedstawiciele zgłoszonych zakładów pracy i instytucji wezmą udział jako doradcy w ustaleniu programu imprez i będą mieli wgląd w ich przebieg.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Pracy wśród Dzieci ŁDK, ul. Traugutta 13, II p. pokój 216, tel. 237-90 w godz. 12—18.

Zebranie SDP

Zarząd Oddziału Łódzkiego SDP zawiadamia wszystkich członków, że w poniedziałek o godzinie 17 w sali przy ul. Piotrkowskiej 96 odbędzie się ogólne zebranie dzielnicarzy. Wszyscy zainteresowani proszeni są o punktualne przybycie.

Niecodzienna uroczystość na U.Ł.

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński doktorem h. c. Uniwersytetu Łódzkiego

Wczoraj w auli Uniwersytetu Łódzkiego odbyła się uroczystość nadania stopnia doktora honoris causa prof. dr **Tadeuszowi Kotarbińskiemu.** Na uroczystość przybyli m. in. minister szkolnictwa wyższego **Stefan Żółkiewski,** wicemarszałek Sejmu PRL **Jodłowski,** przew. MRN — **Kaźmierczak,** wiceprzew. **Ajnenkiel,** przedstawiciele partii, pracownicy naukowi UŁ i młodzież akademicka.

Punktualnie o godz. 12 poprzedzany pocztem sztandarowym wkracza do auli senat uczelni. Członkowie senatu ubrani w togi i birety zajmują miejsca na podium, a rektor prosi o zajęcie honorowego miejsca prof. dr. Kotarbińskiego.

Uroczystość rozpoczął referat prof. dr. **Mieczysława Wallisa** pt. **Tadeusz Kotarbiński jako myśliciel".** Autor referatu w sposób ciekawy omówił działalność i zasługi dr. Kotarbińskiego dla polskiej nauki, podkreślając, że Kotarbiński to nie tylko teoretyk, naukowiec zamknięty w swym gabinecie — to przede wszystkim działacz naukowy i społeczny potrafiący swe teorie wprowadzić w czyn.

Życie dr. Kotarbińskiego było i jest wypełnione ciągłą pracą, aktywną, działalnością. Jest on wykładowcą, pedagogiem, wielkiej miary naukowcem, był organizatorem tajnego nauczania w okresie okupacji, działaczem Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Aktualnie jest prezesem Polskiej Akademii Nauk, Polskiego Tow. Filozoficznego i Łódzkiego Tow. Naukowego.

Praca i działalność prof. dr. Kotarbińskiego wiążą się także z naszym miastem, on to przecież w roku 1945 organizował Uniwersytet Łódzki, on też przez cztery lata był rektorem uczelni, która teraz nadała mu zaszczytny tytuł dr. h. c.

Prof. dr Marian Serejski dokonał w imieniu senatu UŁ aktu promocji dr. Kotarbińskiego. Na pergaminie znajdującym się w specjalnym futerale spisany został akt promocji. Jest to **trzeci tytuł dr. h. c.** jaki posiada prof. dr Kotarbiński. (Te same tytuły nadały polskiemu uczonemu uniwersytety w Brukseli i Sofii).

Atmosfera jaka panowała w auli da się określić w dwóch słowach: uroczysta i serdeczna. Niezwykle serdeczne i bezpośrednie było przemówienie prof. dr. Kotarbińskiego. Widać było, że dostojny gość, a równocześnie organizator UŁ jest wzruszony.

Na zakończenie dr h. c. UŁ prof. dr Tadeusz Kotarbiński wygłosił wykład pt. „Myśli o nauce".

WITK.

Dziś o godz. 10
w świetlicy PZU
Al. Kościuszki 57
publiczne losowanie nagród
„31 pytań"

Od dziś nie wolno strzelać do kuropatw

Prezydium WRN w Łodzi — po zasięgnięciu opinii Woj. Rady Łowieckiej zamknęło z dniem 19 października, na terenie całego województwa, odstrzał kuropatw i ustala czas ochronny od dnia 20 października br. włącznie.

Myśliwych naszego województwa obowiązuje wyżej podane zarządzenie Prezydium WRN w Łodzi.

Notatka pt. „Rozpoczął się sezon łowiecki" — którą zamieściliśmy wczoraj (kol. I, PAP) nie odnosi się do woj. łódzkiego.

Ślimacze tempo budowy

Trudne warunki lokalowe w jakich znajduje się łódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna przy ul. Przybyszewskiego 10, zmusiły Zarząd Służby Zdrowia do dobudowy przy tym gmachu drugiego skrzydła. Roboty powierzono Budowlanemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Drobnego. Okazało się, że wykonawca nie był przygotowany do tej inwestycji i termin oddania przewidziany na koniec tego roku nie będzie dotrzymany. Wykonawca zawiódł na całej linii.

Aby w przyszłości uniknąć podobnej sytuacji, dobrze by łoby wyodrębnić dla lecznictwa jedno przedsiębiorstwo budowlane, które wyspecjalizowałoby się w zakresie budowy takich obiektów.

(st)

NASZA KRONIKA

Kogo interesują przeżycia i doświadczenia przewodnika tatrzańskiego, ten na pewno z zaciekawieniem wysłucha prelekcji mgr Tadeusza Staicha. Prelekcja odbędzie się w czwartek, 24 bm., przy ul. Piotrkowskiej 102a.

* * *

Państwowy Zakład Leczniczy dla zwierząt w Pabianicach, ul. Karniszewska 37, w dniach 21, 22, 23 i 25 bm. przeprowadzi szczepienia psów przeciwko wściekliźnie w godzinach od 8 do 14.

* * *

W tych dniach przy ul. Niecałej 3 (naprzeciwko gmachu Ubezpieczalni na Bałuckim Rynku) powstała spółdzielnia „Ostatnia posługa", która wykonuje wszystkie zlecenia związane z pogrzebami. Czynna jest codziennie, także w niedziele i święta od godz. 8 do 20. Spółdzielnia dysponuje również posłańcami.

* * *

Podaje się do wiadomości zespołów artystycznych i instytucji, że wybór tekstów dla recytatorów z okazji 40-lecia Rewolucji Październikowej znajduje się w Wydziale Kultury PRN m. Łodzi (ul. Piotrkowska 104, II p., pokój 221), w Klubie TPP-R (ul. Narutowicza 28), w sekretariacie Estrady Satyrycznej (ul. Traugutta 1) i w Łódzkim Domu Kultury (dział artystyczny).

Zamówienia na występy brygad artystycznych kierować należy do Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych (ul. Żeromskiego 100, tel. 226-48).

KONKURS FRYZUR

W Krakowie odbył się konkurs na najlepszą fryzurę damską, zorganizowany przez Spółdzielnię Fryzjerów „Pala". W konkursie obok fryzjerów krakowskich wzięli udział fryzjerzy słowaccy.
Na zdjęciu: modelki polskie i słowackie prezentują oryginalne fryzury.
CAF — Fot. Lewicki

Teoria contra praktyka

Księgarski import

Księgarnia „Domu Książki" przy ul. Piotrkowskiej 23 jest jedyną łódzką księgarnią rozprowadzającą zagraniczne wydawnictwa. Co może księgarnia zaoferować swoim klientom? Niekiedy — bardzo ładne wydawnictwa albumowe, encyklopedie, słowniki, literaturę fachową i piękną. Najbardziej poszukiwane wydawnictwa przychodzą jednak w tak minimalnych ilościach, że rozchodzą się błyskawicznie — ku rozpaczy klientów i utrapieniu sprzedawców. Zwłaszcza naukowcy, inżynierowie czy lekarze, należący do stałych bywalców księgarni, są często niepocieszeni, gdy nie uda im się nabyć upragnionej książki.

Stworzono więc specjalny system zamawiania zagranicznych książek. Na poszukiwane wydawnictwo składa się zamówienie, które księgarnia kieruje do swej hurtowni przy centrali w Warszawie. Ta, w miarę posiadanych ilości dewiz, zamawia książki za granicą i po otrzymaniu ich skierowuje za pośrednictwem księgarni do zamawiającego. Teoria — piękna, praktyka gorsza. Np. na zamówienia z lutego br. księgarnia dotąd nie otrzymała odpowiedzi — nie wiadomo, czy Warszawa książki zamówiła, kiedy przyjdą i czy w ogóle przyjdą. Taka praktyka nie sprzyja ugruntowaniu zaufania do księgarni.

Klienci więc kontynuują poszukiwania na własną rękę w Warszawie i potrzebne im wydawnictwa znajdują często w księgarni tego typu na Nowym Świecie. Bywają także i inne niespodzianki. Oto pewien lekarz łódzki zamówił jednocześnie w Warszawie i za pośrednictwem łódzkiej księgarni wydawnictwo „Medical Photography" T. H. Longmore, i otrzymał je z Warszawy w cenie ok. 150 złotych, natomiast w Łodzi książka pojawiła się w cenie 250 złotych.

Aktualnie księgarnia posiada na składzie wielką ilość literatury pięknej w językach obcych — francuskim, angielskim, rosyjskim i niemieckim — w tym wiele dzieł klasyków literatury. Mogliby z niej skorzystać np. uczestnicy kursów nauczania języków obcych. Szkoły mogą się tu zaopatrywać w niektóre pomoce naukowe, jak np. pomocnicze tablice naukowe.

Sprawami zaś ilości przydzielanych Łodzi poszukiwanych wydawnictw zagranicznych powinna energiczniej zająć się dyrekcja łódzkiego oddziału „Domu Książki". W rozdzielniku Łódź powinna figurować jako poważny ośrodek przemysłowy, naukowy i kulturalny, a tego, sądząc po ilości nadsyłanych nam książek — na razie nie widzimy.

(slb.)

Przeceniona galanteria skórzana nie może trafić na półki „Bazaru"

Torebka jest z brązowej skórki o zupełnie ładnym fasonie. Cena jej... 80 zł. Podobnych torebek o różnych wzorach i cenach (od 5 do 100 zł) jest blisko 9.000 sztuk. Gdzie można je kupić? — spytają nasze czytelniczki. Niestety, torebki te wciąż jeszcze leżą w magazynie Centrogalu. W tymże magazynie można znaleźć poza tym takie artykuły z przeceny jak paski skórzane do sukienek w cenie od 3 do 5 zł, paski do zegarków po 50 groszy, futerały po 50 groszy i portmonetki po 3 zł.

Sęk w tym, że „Bazar", który powinien przejąć te artykuły, po prostu ich nie chce, o czym doniósł Centrogalowi w dniu 27 lipca. Dlaczego — trudno dociec. Może ceny tych skórzanych artykułów są za niskie...

(K)

Kilka pytań „Dziennika"

Odpowiada inż. Edward Kowal prezes łódzkiego koła P.T.M.A.

— W jakich okolicznościach stał się pan miłośnikiem astronomii?

— Gdy byłem jeszcze uczniem gimnazjum, poznawałem gwiazdozbiory, a później dla wprawy w rozwiązywaniu zadań matematycznych na studiach wyższych rozwiązywałem zadania astronomii ogólnej, a od tego do nauki poważniejszej jest tylko jeden krok... Przyszła więc kolej na obserwacje nieba, potem zapisałem się do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii i tu w Łodzi przed dwoma laty wybrany zostałem prezesem miejscowego koła PTMA.

— Ilu członków liczy obecnie łódzkie koło PTMA, gdzie i kiedy zbieracie się dla obserwacji?

— W tej chwili zrzesza ono ok. 300 osób. Gdy tylko dopisze pogoda, tzn., gdy niebo jest czyste, zbieramy się na placu przed Łódzkim Domem Kultury, gdzie stawiamy instrumenty obserwacyjne dla przechodniów, a przy tym i sami obserwujemy.

— Jakim sprzętem dysponuje towarzystwo i skąd czerpie fundusze na swoją działalność?

— Mamy kilka lunet, które sami wykonaliśmy. Specjalnych wydatków nie mamy, a gdy zachodzi potrzeba uzyskania jakichś drobnych funduszów, otrzymujemy je z naszego Zarządu Głównego, którego siedzibą jest Kraków.

— Gdzie jeszcze poza Łodzią znajdują się koła miłośników astronomii i w jakich warunkach pracują?

— Koła naszego towarzystwa znajdują się w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Toruniu, Fromborku, Poznaniu, Gdańsku, Szczecinie, Katowicach itd. Wszystkie one dysponują jakimiś mniejszymi lub większymi pawilonami obserwacyjnymi.

— Czy widzieliście sztucznego satelitę Ziemi?

— Sztucznego satelitę oglądaliśmy już dwukrotnie. W czasie obserwacji notujemy czasy przejścia satelity obok znanych gwiazd oraz zmiany blasku satelity w odniesieniu do znanej jasności gwiazd, a wyniki naszych obserwacji przesyłamy do Komitetu Roku Geofizycznego w Moskwie, gdzie na podstawie takich meldunków nadsyłanych ze wszystkich stron świata, podawana jest poprawka orbity i okresu obiegu satelity wokół Ziemi.

— Pańskie osobiste życzenie?

— Chciałbym, aby i Łódź wreszcie uzyskała godne swej wielkości i znaczenia obserwatorium.

Rozmawiał (slb.)

Na całej trasie

przyjmowani byliśmy entuzjastycznie

— Jakie są pana ogólne wrażenia z raidu motorowego LPŻ Warszawa — Lenino — Warszawa? — zapytujemy Tadeusza Jabłońskiego spotkawszy go w Łódzkim Klubie Motorowym.

— Wrażeń jest taka moc, że trudno mi na razie posegregować. Opowiadałem o nich w Białej Podlaskiej na pierwszym etapie granicznym. Niemal cała Biała Podlaska wyległa na nasze spotkanie.

— Może więc i nam pan opowie...

— Witano nas owacyjnie na całej trasie. Szczególnie gorące powitanie było w Brześciu. Niemniej serdecznie witali nas studenci i miejscowe władze w Gorkim. Na całej trasie Brześć — Mińsk — Gorki — Lenino nasza sztafeta była entuzjastycznie przyjmowana.

— Jakie uczucia wzbudził w panu widok Lenino, gdzie przed 14 laty walczyli tak dzielnie Kościuszkowcy?

— Bardzo różnorodne, ale przede wszystkim byłem bardzo wzruszony. Lenino — wioska położona na wzgórzu została bardzo zniszczona w czasie ostatniej wojny. Obecnie odbudowuje się intensywnie. Są w zasadzie dwa wzgórza. Na jednym z nich stały formacje polskie. Na sąsiednim znajdowali się w okopach Niemcy. Trzeba było sforsować rzeczkę Mereję i podchodzić z trudem pod wzgórze nieprzyjaciela. Ziemia jest tu gliniasta i rozmokła. Tego dnia, kiedy przyjechaliśmy padał deszcz. Władze białoruskie dawały nam do dyspozycji samochody. Jednak uczestnicy raidu nie zgodzili się i przebyli ten 17 km odcinek do Lenino na własnych motocyklach.

O zaciętej walce, toczonej tu z nieprzyjacielem opowiadał uczestnik bitwy pod Lenino, pułkownik Hubert z Warszawy, tak, że wszyscy mieliśmy jej przebieg — jako żywo — przed oczyma.

— A jak tam obecnie wygląda?

Na mogile poległych żołnierzy polskich i radzieckich wznosi się dzisiaj pomnik. Jest to miejsce starannie utrzymane i kultywowane przez ludność białoruską. Złożyliśmy i my przywiezione z Warszawy wieńce, u stóp pomnika poległych. W tym czasie samoloty radzieckie CSS-13 zrzucały wiązanki biało-czerwonych kwiatów. Była to dla mnie bardzo wzruszająca chwila. Wiele osób miało łzy w oczach...

— Jak się czuły podczas raidu trzy kobiety, a zwłaszcza nasza łódzka zawodniczka, Stanisława Pawlak?

— Doskonale. Kobiety zdały egzamin wytrzymałości. Nie chciały ani przez chwilę skorzystać z wozu technicznego, wszędzie były podziwiane i otrzymały najwięcej kwiatów.

Rozmawiała Lu-Ga

Radio i telewizja

NIEDZIELA, 20 PAŹDZ.

7.10 Koncert orkiestr rozrywkowych. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 (L) Audycja pt. „Rozmowa miesiąca". 8.30 Muzyka popularna. 9.00 Fala 56. 9.15 Z cyklu: „Amatorskie zespoły przed mikrofonem". 9.35 W rytmie walca. 10.00 „Nowe nagrania". 10.30 Zagadka literacka. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Muzyka dla wszystkich. **12.25 Transmisja międzypaństwowego meczu piłkarskiego ZSRR — Polska.** 14.20 Francuska muzyka baletowa. 15.00 Dla dzieci słuchowisko „Wszyscy się przesiadają". 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynar. 16.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR. 17.00 (L) Audycja literacka. 17.30 Kronika kulturalna. 18.00 Muzyka taneczna. 19.00 (L) Koncert życzeń w opracowaniu Jadwigi Cedrowskiej. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie taneczne w wyk. zespołu instrumentalnego p. d. Jerzego Haralda. 21.30 „Matysiakowie" — odc. 47 pow. radiowej. 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 (L) Lokalne wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka różnych narodów.

TELEWIZJA
Niedziela, 20 października

11.00 Retransmisja z Warszawy sprawozdania zawodów bokserskich Legia Warszawa — Motor Łabędy. 19.00 Występ Dody Conrada i Noela Lee (USA). 19.30 Film dokumentalny pt. „Zawalidrogi" — telewizyjna kronika filmowa. 20.00 Retransmisja z Warszawy z Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki — występy zespołu tanecznego Jose Limana.

DZIŚ, O GODZ. 19

w Telewizji Łódzkiej wystąpi światowej sławy amerykański śpiewak Doda Conrad oraz pianista Noel Lee. Po recitalu znakomity solista opowie telewidzom o swojej karierze artystycznej.

Poniedziałek, 21 października

17.00 Eksperymentalna transmisja „Skarby Boruty" z Łęczycy. (Pierwsza w historii polskiej telewizji transmisja z kopalni). 19.00 Inscenizacja własna według Londona „Na postoju". 19.30 Retransmisja z Warszawy — Dziennik telewizyjny. 20.00 Retransmisja z Warszawy „Gody weselne" wg Schillera.

Zwalczaj przyczyny pożarów!

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

Łódź, 20 października 1957 r. Nr 40 (203)

Tak wyglądał ratusz przed wojną. Podobnie jak dziś, tylko trochę ładniej, prawda?

WETERAN czuje się nieźle

130 lat ratusza łódzkiego

Łódź wyniesiona do godności miasta w r. 1423 miała ratusz, o którym zachowały się liczne wzmianki w księgach miejskich. Ratusz dawnej, rolniczej Łodzi znajdował się także na rynku (dzisiejszym Starym Rynku). Zbudowano go z drzewa z „cudną wieżyczką". Nie zawsze służył ówczesnemu samorządowi miejskiemu. Źródła historyczne wspominają, iż obrady rady, lub ławy odbywały się w prywatnych mieszkaniach panów burmistrzów lub wójtów, natomiast w pomieszczeniach ratuszowych mieściły się kramy kupieckie i rzemieślnicze, jatki, lub wprost szynkowano wyśmienitą gorzałkę wypalaną w miasteczku Łodzi. Ten ratusz Starego Miasta przetrwał do początków XIX wieku.

Nadszedł dla Łodzi okres bardzo pomyślny w latach między 1820 — 1830, kiedy powstały początki przemysłowego włókienniczego miasta. W nowej osadzie sukienniczej, której ośrodkiem życia gospodarczego i społecznego stał się Nowy Rynek (dziś Plac Wolności), zbudowano obok kościoła ewangelickiego i domków tkackich także nowy, piękny, już murowany z wieżyczką ratusz, w stylu neoklasycznym, ozdobiony później zegarem wybijającym godziny. Zegar na wieży ratuszowej długo regulował życie przemysłowego miasta i do chwili obecnej niezmiennie służy wciąż spieszącym się mieszkańcom Łodzi.

Nowy ratusz wzniesiony w r. 1827 z jednocześnie wystawionym kościołem ewangelickim ozdobił zabudowę nowej osady, a szczególnie Nowego Rynku. Oba gmachy obramowały wylot nowej arterii komunikacyjnej, dzisiejszej ulicy Piotrkowskiej, która stała się głównym nerwem włókienniczej Łodzi. W nowym ratuszu obok urzędu municypalnego (magistratu) była sala obrad, areszt, skarbiec miejski, mieszkania burmistrza i sługi miejskiego (policjanta).

Ratusz nowego miasta był świadkiem gwałtownego wzrastania gospodarczego Łodzi. W murach jego zapadały decyzje o najważniejszych sprawach mieszkańców. W salach tego municypium spotykali się ówcześni budowniczowie miasta (kapitaliści, urzędnicy, wzrastająca łódzka inteligencja). A przed murami ratusza wołali o pracę wyrobnicy i robotnicy. Tutaj przeciągnęła pierwsza demonstracja z czarnymi chorągwiami burzących maszyny robotników w r. 1861. Tutaj nastąpiło zerwanie orła carskiego przez powstańców czynu styczniowego 1863 r. Tu wreszcie spadła pierwsza bomba z niemieckiego samolotu w r. 1914.

Po zakończeniu I wojny światowej władze opuściły nie wystarczający ratusz Nowego Miasta. W okresie międzywojennego dwudziestolecia zabytkowy już gmach służył bogatym zbiorom Muzeum Sztuki oraz Archiwum Miejskiemu. Obecnie stary ratusz jest siedziba Państwowego Archiwum m. Łodzi i Województwa Łódzkiego. Jest to skarbnica dokumentacji historycznej miasta i jego okręgu.

* * *

Łódź w niepodległym państwie po upadku trzech rozbiorców wyrosła do rangi miasta wojewódzkiego, poszerzyła znacznie swoje terytorium, a jednocześnie rozbudowany został samorząd miejski. Dla wypełniania nowych zadań ratusz z początków ubiegłego stulecia był już za ciasny. Władze miejskie objęły gmach na Placu Wolności 14, który stał się jednocześnie nowym, trzecim z kolei ratuszem.

Gmach ratusza międzywojennego powstał na murach jednopiętrowego budynku pierwszej średniej szkoły w Łodzi. W latach 80-tych XIX stulecia stary budynek szkolny przebudowano na dwupiętrowy pałac renesansowy.

Ratusz międzywojenny widział gorące protesty łódzkiej klasy robotniczej walczącej o swoje prawa. Był świadkiem szturmów robotników do Magistratu. Tu również, na Placu Wolności odbywały się uroczystości narodowe i państwowe z odsłonięciem pomnika Kościuszki włącznie.

W wyzwolonej Polsce Ludowej miasto znacznie rozprzestrzenia swe granice na sąsiadujące przedmieścia. Ciężar spraw miejskich przesuwa się na południe. Ośrodkiem życia staje się serce Łodzi — dawna osada prządków „Łódka". Prawie u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazdu usadawia się po 1945 r. nowy, czwarty już ratusz Łodzi.

W dawnym pofabrykanckim pałacu (barona Heinzla), a późniejszej siedzibie Muzeum Etnograficznego, po przeprowadzeniu adaptacji dla użytku urzędów miejskich, lokuje się tutaj Zarząd Miejski, a obecnie Prezydium Rady Narodowej, mózg i dyspozytor wszelkich spraw tego siedemsettysięcznego zbiorowiska ludzkiego. Prezydium dla umieszczenia swoich agend rozbudowało nie wystarczający pałac w czworobok gmachów między ulicami Piotrkowską, Tuwima, Placem Komuny Paryskiej i ulicą Parkową.

Miejmy nadzieję, iż obecna siedziba nie będzie ostatnim miejscem usytuowania ratusza. Dalsze dzieje miasta i jego rozwój wyznaczą to nowe serce Łodzi.

ROMAN KACZMAREK

Łódź — Ratusz przy Placu Wolności

Jak dostrzec sztucznego satelitę

Tor sztucznego satelity i członu jego rakiety nośnej przebiega na polskim niebie przez gwiazdozbiory Kasiopei, Cefeusza, Małej Niedźwiedzicy, Wielkiej Niedźwiedzicy, Małego Lwa, Lwa. Poza tym satelita przechodzi u nas bardzo blisko Gwiazdy Polarnej, bardzo blisko tylnych „kół" Wielkiego Wozu i bardzo blisko Regulusa (najjaśniejsza gwiazda w Lwie). Jako „gwiazda" satelita może być widoczny tylko wtedy, kiedy w wymienionych gwiazdozbiorach, na wysokości biegu satelity świeci Słońce, a poniżej panują ciemności. Jesienią taki skład światła Słońca i cienia Ziemi dla podanych gwiazdozbiorów przypada raz na dobę około dwóch godzin przed wschodem Słońca. A że satelita obiega Ziemię raz na ok. półtorej godziny — stąd prosty wniosek, że każdego pogodnego świtu możemy satelitę dostrzec i podziwiać.

Gdyby satelita nie skracał swego okresu, rachunek byłby prosty i z tego miejsca moglibyśmy go podać. Ale, kiedy obecnie dowiadujemy się, że satelita okres obiegu skraca — nie pozostaje nic innego, jak czytać bieżące komunikaty i według nich prostym dzieleniem doby na równe aktualne okresy satelity, podawać przybliżone, ale niedokładne czasy jego przelotu na polskim niebie. Jeśli natomiast bież. komunikatów nie mamy — to też nic strasznego — możemy wykorzystać komunikat poprzedni i podać czas przelotu z pewnym błędem, a to lepsze niż samo wypatrywanie nieba przez półtorej godziny. Kiedy z grubsza czas podamy i satelitę dojrzymy, to na dzień następny powtórzenie obserwacji zajmie nam nie więcej niż 20 minut.

Kto nie zna jeszcze wymienionych w tekście gwiazd i gwiazdozbiorów, może sobie pomóc obrotową mapką nieba, którą można nabyć w lokalu Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii w Łodzi, ul. Traugutta 18. Żywot satelity jeszcze trwa. Życzymy przyjemnych obserwacji!

Inż. K.

Palmy ▫ Cyprysy ▫ Oleandry

Na wodach Południa

(Korespondencja własna)

Z Odessy zabrał nas luksusowy statek „Lensowiet" w podróż po Morzu Czarnym do Batumi. Przed nami perspektywa Kaukazu, kraju opiewanego już w starożytnych legendach. Tam to pod szczytem Araratu wylądowała arka Noego. Tam dziś jeszcze ludność Abchazji pokazuje skałę, do której był przywiązany Prometeusz za karę, iż chciał zanieść ludzkości święty ogień. Tam żyły Tytany, Deukalion, Medea. Do kaukaskiej Kolchidy przypłynęli Argonauci po złote runo pod wodzą Jazona.

Lensowiet", statek obliczony na 2 tys. pasażerów, zatrzymywał się kilkakrotnie w portach czarnomorskich. Wieczorem minęliśmy światła Sewastopola. Wczesnym rankiem przybiliśmy do Jałty. Już przed Jałtą zaczyna się brzeg przedstawiający nieprzerwany ogród na wąskim pasie ziemi między Morzem Czarnym, a łańcuchem górskim Kaukazu.

W Jałcie wspaniała roślinność: cyprysy, tuje, glicynie, kamelie, palmy i — masa drzew nieznanych. Brzeg morza wysoki, plaża kamienista, jak zresztą prawie wszędzie na czarnomorskim pobrzeżu. Zwiedziliśmy autokarem Jałtę i okolicę. Najpierw Alupka, potem Mischor, gdzie zawieszony nad przepaścią, tuż przy morzu, malowniczy zamek trafnie nazwano Gniazdem Jaskółczym. W Liwadii, dawnej letniej rezydencji carów, biały pałac Mikołaja II (obecnie sanatorium) pyszni się wspaniałą salą konferencyjną.

Ostrymi serpentynami wśród pnących się po zboczach gór winnic wróciliśmy na statek tuż przed podniesieniem mostu.

Następnego dnia Soczi — najpiękniejszy zakątek Morza Czarnego, gdzie średnia roczna temperatura wynosi 14 stopni C. W tropikalnych parkach ukryte wille i pałacyki — dawniej arystokracji i carskiej rodziny — dziś domy wczasowe i sanatoria. W alejach drzewa palmowe i figowe, na ulicach kwitną oleandry, kamelie, azalie. Nawet autobusy pomalowane są wesoło — w kolorowe, duże maki.

Oglądamy okolicę ze szczytu góry zwanej Bolszoj Achun — 700 m wysokości. Począwszy od Jałty statek sunie blisko brzegu. Przejeżdżamy niebezpieczny rejon Morza Czarnego, jednak pogoda nam sprzyja i możemy bez przeszkód korzystać z darów doskonałej kuchni restauracyjnej.

Na horyzoncie widać w lekkiej mgle łańcuchy górskie. Wieczorem morze i niebo było czarne. O godz. 19 (w Polsce godz. 17) statek przybył do Suchumi.

Suchumi jest stolicą autonomicznej republiki Abchazji, wchodzącej w skład Gruzii. Miasto położone na zboczu góry. Gdy wysiedliśmy w porcie, czarnowłose, ciemnolice kobiety, ubrane kolorowo i egzotycznie, zarzuciły nas pytaniami: czy chcemy wynająć pokój?

O tej porze miasto żyje na bulwarach i w restauracjach. Słychać muzykę, gwar nieznanej mowy i szum morza. W parku wspaniałe drzewa i kolorowe fontanny. Z zapachem kwiatów miesza się duszący zapach perfum obficie używanych przez ludność kaukaską obojga płci.

„Lensowiet" rozświetlił port. Na statku skład pasażerów znacznie się zmienił. Już coraz rzadziej słychać język rosyjski. Widać wyraźnie, że przybliżamy się do kraju, który starożytni pisarze nazywali „górą języków", w której odróżniali przeszło 70 odmiennych mów.

Następnego dnia przyjechaliśmy do Batumi, stolicy Adżarii, Republiki Gruzińskiej.

I znowu obfitość roślinności. Wzdłuż wybrzeża ciągną się aleje magnoliowe, palmy, oleandry, cyprysy. Wokół domów dużo róż, ulubionych kwiatów Gruzinów. Miasto czyste i malownicze. W oknach żaluzje spuszczane w czasie żaru południowego. Znajdujemy się tu w klimacie wilgotnym, subtropiku o znacznej ilości opadów. My jednak mamy szczęście, bo właśnie wpadliśmy w te nieliczne jasne dni tej okolicy.

Soczi — widok na morze.

Batumi jest regionem herbaty, poza tym podstawą bogactwa tej okolicy są drzewa cytrusowe (mandarynki, cytryny). Dojrzewają tu lauro-wiśnie, granaty, figi, churma. Kraj obraz jest wiecznie zielony.

W Batumi mieszka wiele narodowości: Gruzini (najstarsza ludność Kaukazu), Ormianie, Grecy, Turcy, Rosjanie, Żydzi i inni. Na bazarze i w meczecie można zobaczyć egzotyczne, muzułmańskie nakrycia głowy. Zamożny Gruzin, często właściciel auta, nosi słomkowy kapelusz, kolorową koszulę wyrzuconą na nie zawsze uprasowane spodnie. W domu i w pociągu obowiązuje piżama.

Wychodzi tu rosyjska i gruzińska gazeta. Dzieci mówią co najmniej dwoma językami. Gruziński jest niepodobny do żadnego z europejskich języków. Alfabet odmienny, lecz prosty w budowie. Śpiew wielogłosowy, melodie egzotyczne, przebija w nich smutek, zawodzenie lub gwałtowność. Ludzie są wysmukli, przystojni, rycerscy i szlachetni. Okazywali nam niezwykłą serdeczność, nawiązało się szereg przyjaźni, może nawet na czas dłuższy.

Z Batumi trasa wycieczki prowadziła do Tbilisi. Kolej zakaukaska idzie początkowo doliną rzeki Rioni, a następnie — Kury — tak od Morza Czarnego do Kaspijskiego. To także szlak historyczny. Niegdyś szły tu karawany handlowe Greków, kupców weneckich i genueńskich. Tą drogą także wracała grupa rycerzy krzyżowych, których część osiedliła się na zawsze w górach Kaukazu. Wody Kury są mętne, niekiedy zatrzymywane w swym biegu przez zapory-elektrownie. Dolinę zamykają łańcuchy górskie o dziwnych kształtach, jakby wielbłądzich garbów, koloru żółto-ceglastego, pozbawione roślinności. Krajobraz smutny, osiedla rzadkie, ludność ubogo ubrana.

Lecz oto pojawia się znów zieleń ogrodów, zbliżamy się do stolicy Gruzji — Tbilisi, miasta wiecznie ciepłych źródeł mineralnych, położonego malowniczo na stokach gór po obu brzegach Kury na przestrzeni 20 km. Miasto było 25 razy niszczone przez napady Arabów, Chazarów, Persów, Turków, Mongołów — aż zmęczone ciągłym odbudowywaniem się z gruzów oddało się w XVIII wieku pod protektorat Rosji.

Po południu wybraliśmy się autokarem na drogę wojenno-gruzińską. Słynna ta droga ciągnie się na przestrzeni 215 km, od Tbilisi na północ do Ordżonikidze. Droga wije się serpentynami wśród gór, doliną rzeki Aragwi (dopływ Kury). Początkowo widać po obu stronach winnice, lecz później dolina zwęża się, osiedla stają się rzadkie. Po przejechaniu 20 km zatrzymaliśmy się w dawnej stolicy Gruzji (do poł. V wieku) zw. Mochet. Nad miasteczkiem króluje starożytna katedra z kamienia, zbudowana w stylu gruzińskim: w ornamentach powtarza się motyw winorośli. Wokoło jest ona otoczona obronnym murem.

Wojenna gruzińska droga usiana jest ruinami obronnych zamków wznoszących się na szczytach gór. To był przez wiele wieków centralny szlak Kaukazu. Tędy w starożytności szły pochody Rzymian, tu pokazują most zbudowany przez Pompejusza na rzece Aragwi. Tą drogą maszerował Aleksander Macedoński, to był także szlak Mongołów pod wodzą Dżengiszchana, tędy szły później wojska rosyjskie.

Po obu stronach wznoszą się góry wyższe od Mont Blanc i do dziś jeszcze nie wszystkie mają nazwę, gdyż są niskie w zestawieniu z królami Kaukazu — z Elbrusem i Kazbekiem. Te góry były miejscem ucieczki dla ludów uciskanych, dla ofiar katastrof historycznych. Kryli się głęboko w górach i tworzyli odosobnione grupy społeczne.

Począwszy od twierdzy Ananur wojenna gruzińska droga zwęża się coraz bardziej i wznosi do góry, dochodząc do 2.400 metrów wysokości. Z drugiej strony tego wzniesienia wody rzeki Terek z hukiem przebijają się przez wąską gardziel wąwozu. Ten odcinek drogi, jej niebezpieczeństwa, urok i niesamowitość opisał poeta Lermontow w romantycznej noweli pt. „Bela".

ANNA RYNKOWSKA

Batumi — ogród botaniczny

„Ciemności kryją ziemię"

„... i już nikt nie był pewien życia, czci i mienia. Płonęły stosy, żelazne łańcuchy dusiły heretyków, którzy się w ostatniej chwili pokajali, setki pomniejszych grzeszników zsyłano na galery, lecz opróżnione więzienia szybko się zapełniały nowymi winowajcami. Tak zatem wzrastała wśród ludzi pobożność i szerzył się jej wierny cień — strach".

Taki jest obraz Hiszpanii, pozostającej pod władzą Świętej Inkwizycji. Jak zaś doszło do tego stanu? To właśnie pokazuje nam Jerzy Andrzejewski w swojej powieści „Ciemności kryją ziemię".

W głębokiej, pasjonującej, lecz często gorzkiej, często owianej dymkiem pesymistycznej filozofii powieści tej autor obnaża system i mechanizm działania Świętej Inkwizycji, poruszając równocześnie takie zawsze aktualne problemy jak prawa i sprawiedliwości, wolności sumienia, totalizmu, zwyrodnienia władzy itd. Bo chociaż rzecz rozgrywa się niby przed paroma wiekami, traktujemy ją jako wielką metaforę.

Kazimierz Dejmek w swojej scenicznej adaptacji pobocinał z głównego pnia utworu wiele ubocznych wątków, a wyeksponował sprawę Torquemady i brata Diego. W tym zaś ujęciu sztuka jest jak gdyby historią uczłowieczenia pierwszego, a odczłowieczenia drugiego.

Braciszka Diego poznajemy jako pełnego żaru buntownika, który występuje przeciwko władzy, opartej wyłącznie na terrorze, przeciwko zasadzie poświęcenia człowieka idei, przeciwko przemocy, która „mając w swoich rękach władzę zły z niej czyni użytek i nie dla dobra ludzkości ją sprawuje". Z czasem jednak, zmielony przez żarna inkwizycyjnego systemu, przeistacza się, aże by w końcu stać się orędownikiem idei, które potępiał.

W zupełnie odwrotnym kierunku idą przemiany duchowe wielkiego inkwizytora Tomasa Torquemady.

„Któż się ośmieli stwierdzić, że królestwo Boże może być zbudowane bez cierpienia, krzywdy i ofiar?" — oto hasło, którym początkowo szermuje twardy, nieubłagany, uznający, że każda droga prowadząca do celu jest dobra, z czasem jednak popada w zwątpienie.

Niestety — i na tym właśnie polega tragedia Torquemady — system, który stworzył, mocniejszy jest niż on sam. Diego — jego powiernik i następca — z kolei (tylko jeszcze bardziej bezlitośnie) podepce bunt starca tak, jak kiedyś ten zdławił jego bunty: głęboką też wymowę ma ten moment, kiedy sfanatyzowany uczeń wymierza policzek umierającemu, nawróconemu mistrzowi...

Dejmek, adaptując sztukę, wyeksponował całe bloki dialogów, które narrator wprowadzony do akcji, stara się złączyć w całość i dać im ciąg dramaturgiczny. Nic dziwnego, że mamy tu dużo publicystyki (arcyciekawej zresztą), dużo literatury.

Całe szczęście, że Kazimierzowi Dejmkowi — adaptatorowi sztuki, któremu nie zawsze udało się uskrzydlić ciężką bryłę powieści, przyszedł z pomocą... Kazimierz Dejmek — ogromnie pomysłowy inscenizator i pełen inwencji reżyser, oraz scenograf Iwona Zaborowska.

Całość widowiska rzucono na martwe tło żelaznej kurtyny, rozjaśnionej bielą habitów dominikańskich, lśnieniem rycerskich pancerzy i refleksami pełzających po niej świateł, przy czym przedstawienie — zgodnie z charakterem treści — utrzymano w ciemnych tonacjach.

W interesujący sposób skojarzono tu starą tematykę z nowatorską formą inscenizacji przez synchronizację słowa i sytuacji z fragmentami muzyki konkretnej i bardzo nowoczesnymi efektami świetlnymi.

Przedstawienie jest nie tylko wielkim sukcesem inscenizacyjnym Kazimierza Dejmka. Uważać je należy również za wysokie osiągnięcie całego artystycznego zespołu, który bardzo dogłębnie wczuł się tak w ideologię jak i w sam klimat sztuki.

Michał Pawlicki — aczkolwiek jest jeszcze młodym aktorem — nie ugiął się pod ciężarem roli brata Diego. Gra jego bardzo konsekwentnie ilustrowała procesy przemian, które ze zbuntowanego braciszka miały zrobić następcę wielkiego inkwizytora. Brawo, brawo! Niepotrzebnie tylko przez prawdę jego wypowiedzi w akcie pierwszym przebija kilka sztucznych nutek.

Dobry w postawie i w masce wielkiego inkwizytora był **Seweryn Butrym.** Aczkolwiek w pierwszych aktach brakło mu znamion wielkości, ostatnie sceny zagrał z wielką prawdą i sugestywnością.

Wstrząsnął nami **Zygmunt Malawski** jako ofiara inkwizycji Lorenzo Perez. Jeszcze tylko malutki retusz, a byłaby to kreacja na najwyższą skalę!

Jan Zieliński (Augustin — cichy anioł w habicie), **Janusz Kubicki** (pełen szlachetnej prostoty Mateo), **Jerzy Kozakiewicz** (lapidarny, ale pogłębiony Lorenzo), dalej **W. Pilarski** (narrator), **E. Kamiński** — (głos), **A. Szalawski** (de Sigura) i in. — oto dalsi bohaterowie tej premiery, która stała się tematem ożywionej dyskusji w całym kraju.

„Ciemności kryją ziemię" dzięki swojej tematyce są sztuką niezwykle interesującą. Jeśli zaś chodzi o inscenizację, spektakl ten należy zaliczyć do najbardziej ciekawych z tych, które dotychczas widzieliśmy w repertuarze ambitnego Teatru Nowego.

Mieczysław Jagoszewski

Uśmiechnij się

W pewnej wiosce wybuchła epidemia tyfusu. Lekarz powiatowy stwierdził, że przyczyną jest zła woda i kazał natychmiast zasypać studnię, uzasadniając, że w wodzie znajduje się bakcyl. Po tygodniu otrzymał list, w którym gmina wyjaśnia:

— Studni nie zasypano, lecz wyczerpano z niej wodę, bakcyla jednak nie znaleziono, gdyż prawdopodobnie schował się do ziemi.

Król gangsterów przeszkadza wspólnikom

Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo jeszcze przez 30 dni. A to dlatego, że znajduje się w więzieniu, na małej, smutnej wyspie Long Island. Tylko szatan mógłby przedrzeć się przez te wszystkie ubezpieczenia, które go chronią: woda, strażnicy, druty, kraty, dzwonki alarmowe. Frank Costello oddycha spokojniej: jest w więzieniu, ma przed sobą parę tygodni życia.

Niedawno ktoś strzelił do niego na ulicy. Costello przewrócił się, ale był zaledwie lekko draśnięty. Zabrano go do szpitala. W kieszeniach ubrania policja znalazła 500 tys. dolarów. Odmówił wyjaśnień skąd je ma. Przewieziono go do więzienia. Frank Costello odetchnął z ulgą: szpital nie wydawał mu się dość bezpiecznym miejscem.

Polowanie na niego trwa już od paru miesięcy. Mordercy wiedzą, że „syndykat" zezwala na koniec na zabicie Costello. Jeszcze się go trochę boją — tak długo był ich przywódcą.

Costello zginie przygnieciony przez maszynę własnej konstrukcji: to on właśnie jest twórcą „syndykatu", on stworzył w roku 1929 najbardziej zdumiewające zrzeszenie zbrodniarzy, o jakim kiedykolwiek słyszano. Zebrał przywódców największych gangów, rozdzielił zakres działania poszczególnych band, stworzył komitety rozjemcze i arbitraże — niemal, jak w prawdziwym syndykacie.

Od tej chwili „syndykat" Franka Costello kontrolował wszystkie domy gry, podejrzane lokale, handel narkotykami całych Stanów Zjednoczonych. Paru zdrajców zginęło na podstawie wyroku „syndykatu". Prezesem był Frank Costello, nienagannie ubrany, uśmiechnięty — człowiek, który nigdy nie nosił przy sobie rewolweru. Taką „robotę" załatwiali za niego inni.

Temu ministrowi zbrodni noga podwinęła się parę lat temu. Wezwany przed komisję senatu amerykańskiego bronił się dość niezręcznie i został skazany na rok więzienia. Następnie zaaresztowano go ponownie pod zarzutem, że... oszukiwał skarb państwa. Zwolniono go za kaucją.

Był wtedy już człowiekiem skończonym. W czasie jego nieobecności „syndykat" zbierał się parę razy. Ażeby uczcić jego powrót wydano wielką ucztę, na którą przybyli najwięksi amerykańscy gangsterzy, przedstawiciele bandy Capone - Guzik z Chicago, kierownicy filii z Detroit, Filadelfii, Miami i Los Angeles. I właśnie w czasie uczty Costello zrozumiał, że to nie jest zwykłe przyjęcie, lecz jego własna stypa.

Członkowie „syndykatu" doszli do wniosku, iż Frank Costello jest dla nich zbyt wielkim niebezpieczeństwem. Policja amerykańska dała mu do wyboru: albo zostanie wydalony z kraju i powróci do Włoch, albo powie to wszystko, co wie...

A Frank Costello wie dużo, o wiele za dużo, i jego dawni wspólnicy przypuszczają, że będzie „śpiewał jak kanarek". Do tego nie można dopuścić. Wyrok „syndykatu" będzie wykonany. Cóż z tego, że za pierwszym razem mordercy zadrżała ręka? Już niedługo Costello wyjdzie z więzienia...

Mały domek za małe pieniądze

Problem zastąpienia cegły i drewna tańszymi materiałami jest w dalszym ciągu jednym z głównych zagadnień, nurtujących współczesne budownictwo mieszkaniowe.

Czasopismo angielskie „Builder" (budowniczy) lansuje w numerze z 15 lutego br. budowę domków jednorodzinnych ze zwykłej, ubitej ziemi. Artykuł zapewnia, że domki takie są trwałe, odznaczają się wysoką izolacją cieplną, a co najważniejsze — niskimi kosztami.

Czasopismo przytacza opinię jednego ze znanych fachowców australijskich, który twierdzi, że przydatność danego gruntu do celów budowlanych można określić na podstawie barwy, choć w zasadzie każda ziemia nadaje się do budowy. Szczególnie odpowiednie mają być grunty czerwone, żółte, jasnobrunatne i białe. Gorsze własności mają ziemie czarne lub bardzo ciemne. Najbardziej odpowiednie są grunty, zawierające nie mniej niż 50 i nie więcej niż 80 proc. piasku i żwiru, przy czym jakość każdego gruntu można poprawić dodając glinę i piasek rzeczny.

Jak przebiega sam proces budowy? W artykule omawia się różne metody, jednak pierwszeństwo okazano metodzie, polegającej na ubijaniu ziemi na miejscu, w trakcie wznoszenia budynku. Oto krótki opis:

W twardym i suchym gruncie robi się wykopy pod fundament nie głębiej, niż na 40—50 cm. Szerokość wykopu powinna być nieco większa od grubości ścian wznoszonego budynku.

Na dnie wykopu układa się twardą warstwę — podłoże, o wysokości 15—20 cm. Składa się ona z gęsto ubitego żwiru, zalanego roztworem piasku i cementu. Powierzchnia tej warstwy musi być starannie wyrównana, gdyż służy ona za podstawę do ustawienia form, w których ubija się ziemię przy kładzeniu fundamentów.

Od podstawy do poziomu, do którego sięgać będzie warstwa wodoszczelna, tj. do cokołu budynku, układa się fundament z ubitej ziemi, wzmocnionej dodatkiem niewielkiej ilości cementu. Następnie rozpościera się warstwę wodoszczelną w postaci arkuszy papy smołowanej, dalej zaś wznosi się ściany ze zwykłego ubitego gruntu.

Zaczyna się od „form kątowych", które ustawia się w wykopie na warstwie - podłożu i dobrze umocowuje. Do formy sypie się warstwę przygotowanej ziemi o grubości 10 cm i starannie ubija dużym młotem o wadze 6—7 kg. Następnie sypie się kolejną warstwę, znów ubija i tak postępuje się aż do osiągnięcia wysokości formy.

Z kolei ustawia się „prostą formę", przy czym jeden jej koniec powinien zachodzić 15—20 cm na już ubitą kątową część ściany. Formę wyrównuje się i umocowuje, po czym sypie się ziemię i ubija.

W ten sposób powstaje pierwsza kondygnacja budynku. Następnie ustawia się formę tak, by jej dolna krawędź umieszczona była 15—20 cm poniżej górnej krawędzi już wzniesionej ściany. W odpowiednich miejscach wstawia się puste drewniane bloki, w których montowane będą ramy okienne i drzwi.

Budowa średniego domku jednorodzinnego ma trwać nie dłużej niż miesiąc.

Woda i nie tylko woda

Pewien francuski uczony przeprowadził szereg dokładnych badań nad naszym odżywianiem. Jak wynika z jego obliczeń żywność, którą spożywamy, składa się w dużej mierze z wody!

I tak: stek (obojętnie czy cielęcy, czy z innego mięsa) zawiera 75 proc. wody, tj. akurat tyle, ile kartofel; jajko składa się w dwóch trzecich z wody; połowa chleba, który codziennie zjadamy— to także woda. Ryby i mleko zawierają jej 80 proc.

Na pociechę uczony, pod koniec swoich wywodów stwierdził, że przy innym odżywieniu bylibyśmy skazani na nieuchronną zagładę: albowiem woda konieczna jest dla ludzkiego organizmu, który zawiera jej około 40 litrów.

Ale ciało nasze jest nie tylko zbiornikiem wody. Zawiera też tłuszcz, węgiel, taką ilość fosforu, z jakiej można by wyprodukować 2200 zapałek, a oprócz tego dość wapna, aby napełnić nim wiadro i tyle żelaza, iż można by ukuć z niego gwóźdź 6-centymetrowej długości.

A jeżeli uprzytomnimy sobie, iż w ciągu jednej godziny tracimy ilość ciepła, którą można by zagotować dwa litry wody i że elektryczność zawarta w naszym ciele starczyłaby na oświetlenie 25-watowej żarówki przez parę minut — możemy sobie doprawdy powiedzieć, że nasze ciało jest czymś interesującym. (m)

W pracowniach łódzkich plastyków

BENON LIBERSKI

Zorganizowana przez Centralne Biuro Wystaw Artystycznych (Piotrkowska 102) wystawa malarstwa i grafiki Benona Liberskiego nie pokazuje w pełni ani całokształtu dotychczasowych osiągnięć, ani „zygzaków" ciekawie zmieniającej się linii ewolucji twórczej tego utalentowanego plastyka.

Benon Liberski, który studiował w PWSSP w Łodzi oraz w Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie Oddział w Katowicach, w okresie „socrealizmu" uprawiał jedynie grafikę. Była ona traktowana przez niego w konwencji realistycznej. Artysta główny nacisk kładł wtedy na sam temat.

WOJNA

Obecnie — tak jak cała plejada innych plastyków — Benon Liberski odszedł od krępujących go szablonów i konwenansów, ażeby z pasją i odwagą rzucić się w wir poszukiwania nowych form.

Wystawa, jaką nam zaprezentował, jest owocem jego pracy ostatnich miesięcy. Jednym z wybijających się, a opracowanych przez niego bardzo swoiście tematów, jest zawsze i niezmiennie aktualna sprawa wojny.

Mówi o niej 18 monotypii i obrazów olejnych, w których Liberski bardzo sugestywnie przedstawia niesamowitość i grozę wojny, operując silnymi, często dramatycznymi zestawieniami kolorystycznymi.

Za najbardziej bodaj charakterystyczne uważałbym monotypie VI i VII, które może najgłębiej wyrażają stosunek artysty do samego tematu, a równocześnie są najpełniejsze w formie, której hołduje dzisiaj Liberski.

Malarstwo i grafika Liberskiego są na wskroś nowoczesne. Jeśli niektóre z jego prac, które oglądaliśmy na „Wystawie 8" przypominały dzieła Legera, obecne eksponaty dowodzą, że artysta stara się opracować własną drogę twórczą. Precyzuje to zresztą sam, stwierdzając:

„Malarstwo czy grafika (według mnie) nie mogą być zamknięte w ściśle określonych formułkach, ale powinny być wynikiem stanów psychicznych artysty i jego uczuć w stosunku do otaczającego go świata".

M. L.

Pierwsze miau „Czarnego Kota"

Nie mamy w Łodzi za dużo rozrywek. Każdą więc nowość jesteśmy skłonni powitać z zadowoleniem, obdarzając, nawet gdy trzeba, życzliwością na kredyt. Zorganizowanie w Łodzi kabaretu filmowego „Czarny Kot" było na pewno dobrym pomysłem. Godzinny program artystyczny w połączeniu z filmem daje w sumie widowisko jakby pełniejsze. W takim wypadku można już powiedzieć, że wieczór „się spędziło", a nie tylko „było w kinie".

O pierwszym programie „Czarnego Kota" trudno mówić szczegółowiej wiedząc, jak doraźnie był on przygotowywany. Mimo to impreza jest skomponowana w dość kulturalny sposób z odpowiednim poziomem wykonania. Barbara Ruczka, Lena Wilczyńska i Wiktor Śmigielski to tzw. pewniaki. E. Halicka zaprezentowała się jako dobra wykonawczyni piosenek rozrywkowych, z dużym wyczuciem lirycznym. Nieco zastrzeżeń budzą fragmenty niektórych tekstów i konferansjerki (A. Antoniewicz). Nie chodzi o to, by nie było w nich aluzji do „tych rzeczy", ale trzeba je tylko odpowiednio podać. Wiele można powiedzieć byle dowcipnie i smacznie.

Jesteśmy skłonni wierzyć, że „Czarny Kot" w swej następnej imprezie wystąpi z programem jeszcze lepszym i pełniejszym. Niestety jak się dowiadujemy, OZK zerwał umowę z kierownictwem zespołu, w związku z czym „Czarny Kot" występuje od soboty w kinie „Przedwiośnie". Szkoda, że tak, gdyż sala kina „Polonia", jak rzadko która, nadawała się na tego typu imprezę, a jednocześnie w ten sposób załatwiona została sprawa tandetnych często imprez organizowanych dorywczo w niektórych kinach. Komu więc ta zmiana jest potrzebna?

Czy człowiek stworzy żywą substancję ze związków nieorganicznych?

„Pomimo wszystkich naszych wiadomości o budowie ciała jako mechanizmu oraz o wzajemnym stosunku do siebie różnych pierwiastków — przyczyna większości zjawisk w organiźmie zwierzęcym jest tak głęboko ukryta przed naszym wejrzeniem, iż z pewnością nigdy nie potrafimy jej wykryć. Tę ukrytą przyczynę nazywamy siłą życiową".

Tak pisał w roku 1815 słynny szwedzki chemik Jan Jakób Berzelius, odkrywca wielu pierwiastków i ich atomowych mas, twórca nowoczesnej analizy chemicznej, propagator idei „siły życiowej".

Jak wiadomo, istnieje w chemii podział na dwie wielkie grupy: dział nieorganiczny i organiczny. Organicznymi nazywają się związki węgla, na ogół powstające w ciałach zwierząt i roślin. Związki organiczne są powszechnie znane, z nich są bowiem utworzone wszelkie pokarmy, spożywane przez ludzi i zwierzęta. Skrobia, (mączka), cukier, tłuszcz, białko — oto przykłady takich substancji organicznych.

Jednak od niepamiętnych czasów ludzie znali i umieli wytwarzać pewne połączenia organicznej natury, choć tylko z surowców pochodzących od zwierząt i roślin. Napoje odurzające, oparte na powstawaniu alkoholu, ocet (z kwaśniejącego wina), barwniki roślinne, trucizny — były wyrabiane przez ówczesnych „chemików" jeszcze w czasach przedhistorycznych.

Jednak do roku 1827 nie znamy przykładu, żeby ktokolwiek potrafił wytworzyć materię organiczną z pierwiastków czy też ze związków nieorganicznych. Toteż wśród chemików i biologów oraz filozofów jeszcze w wieku XIX istniały przekonania o istnieniu siły życiowej (witalnej) w organizmach żyjących, dzięki której mogą powstawać związki organiczne, z których jedynie i wyłącznie tworzy się materia żywa.

Pierwszy cios przeciwko zwolennikom witalizmu padł ze strony niemieckiego chemika, nazwiskiem Fryderyk Wöhler (1800—1882). Ironia losu sprawiła, że swoje wykształcenie w chemii odebrał Wöhler, który w zasadzie miał studia lekarskie, właśnie od Berzeliusa, w jego laboratorium w Sztokholmie.

Po powrocie ze studiów w Szwecji, Wöhler został nauczycielem chemii w szkole przemysłowej w Berlinie. Prócz różnych drobniejszych osiągnięć udało mu się w roku 1827 wytworzyć jako pierwszemu chemikowi na świecie czysty metaliczny glin (aluminium). Metal ten święci zatem w tym roku 130-lecie swego istnienia, jako pierwiastek chemiczny. Minęło od owej chwili jeszcze 27 lat jednak, zanim francuski przemysłowiec Deville opracował techniczne metody wytwarzania aluminium na skalę przemysłową.

Pod koniec roku 1827 Wöhler dokonał epokowego odkrycia obalającego istnienie siły życiowej, wytwarzając mocznik, czyli substancję organiczną, powstającą dotychczas tylko w nerkach zwierząt i ludzi, z materii nieorganicznej i w drodze stosunkowo bardzo prostej operacji, jaką każdy może w domu przeprowadzić.

Gotując mianowicie wodny roztwór związku nieorganicznego zwanego cyjanianem amonowym Wöhler otrzymał substancję zwaną mocznikiem, wydalaną z organizmów zwierzęcych wraz z moczem.

Odkrycie, że materia nieorganiczna przez taki prosty proceder może zamienić się w związek organiczny, było w owych czasach niesłychanym wydarzeniem. Obalenie dogmatu o sile życiowej musiało bowiem wywrzeć swój wpływ na poglądy filozoficzne, gdyż stanowiło wybitny argument za światopoglądem materialistycznym.

Wöhler ogłaszając drukiem referat o swym odkryciu pt. „O sztucznym wytworzeniu mocznika" był na tyle ostrożny, że zakończył go słowami: „Powstrzymuję się od wszelkich rozważań, które w tak naturalny sposób nasuwają się jako wniosek z powyższego odkrycia".

Witaliści nie poddali się prędko. Spór o istnienie siły życiowej trwał jeszcze długo. Jednakże gdy w roku 1854 francuski chemik Berthelot uzyskał w laboratorium związek tłuszczowy, a Rosjanin Butlerow w r. 1861 — substancję cukrową, nastąpił gwałtowny rozwój chemii węgla. Dziś związków organicznych zna chemia kilkaset tysięcy, a większość z nich daje się wytwarzać i laboratoryjnie i fabrycznie z surowców nieorganicznych. Co więcej wytwarza się dziś substancje organiczne, które w przyrodzie są nieznane.

Wytwarzanie substancji organicznych, które w organizmach żyjących są podłożem „życia", nie jest równoznaczne z produkowaniem „materii żywej". Tego człowiek jeszcze nie umie robić. „Życie" organizmów tkwi w substancji zwanej „białkiem". Chemia białek jest w rozwoju, ale jeszcze nie stworzono białka żywego. Czekamy na Wöhlera XX wieku, który potrafi tego dokonać.

E. Białoborski

Zawrotna kariera ziemniaka

DZIŚ „PYRY"

zapowiada Marysieńka Sobieska

Nasz poczciwy ziemniak — kuzyn szlachetnego pomidora i pospolitej rośliny podwórzowej — psianki czarnej wywodzi swój ród z Południowej Ameryki. Wielu nazywa go stąd wprost „amerykanem". Większość „rodzin" amerykańskiego ziemniaka — to rośliny górskie. Sporo z nich posiada bulwy jadalne od wieków uprawiane przez Indian. Praojczyzną europejskiego ziemniaka było Chile. Stamtąd też w połowie wieku XVI przywieziono do Europy pierwsze ziemniaki. Na „starym lądzie" uprawiano je początkowo w ogrodach botanicznych. Podawano czasem do jedzenia na dworach królewskich lub magnackich. Był przysmakiem i narytasem.

Do Polski pierwszy worek ziemniaków trafił na dwór Jana Sobieskiego, a królowa Marysieńka była pierwszą polską gosposią, która je do stołu przysposobiła, a później skwapliwie uprawiała i hodowała. Ale była to wtedy tylko mała hodowla ogródkowa.

150 LAT TEMU...

Na pola ziemniak wszedł dopiero 150 lat temu i trudno nam dziś uwierzyć, że nie odbyło się to łatwo. W Prusach np. wojskiem zmuszano ludzi do uprawy ziemniaka. W Rosji wybuchały bunty, bo nie chciano jadać „owoców, które się rodzą pod ziemią, w krainie czarta i mocy piekielnych". W Polsce uprawiamy ziemniaki na polach nie dłużej jak 120 lat.

Pod koniec XVIII wieku, jeden z najstarszych naszych przyrodników i autor bardzo czytanego „Dykcyonarza roślinnego" — ksiądz Kluk pisał jeszcze, „że chciano ziemniaki oczernić, lecz Towarzystwo Lekarskie w Paryżu wysłanym wyrokiem, że są dobrem, zdrowem, nie tylko szkodliwem pożywieniem, sławę im przywróciło"; i dalej tłumaczył współczesnym, „że żadna roślina nie zasłużyła sobie na to, aby tak w Europie powszechnie była przyjętą i rozmnażaną dla wielorakich użyteczności swoich!".

Od tego czasu jadano w Polsce ziemniaków coraz więcej i wtedy zapewne powstało także nasze powiedzenie, że: „kaszą dzieci straszą" — pamiątka chwili, kiedy na miejsce powszechnej staroeuropejskiej potrawy — kaszy, weszła nowa — ziemniaki.

...I DZIŚ

Dziś, któż zliczy wszystkie potrawy z ziemniaka, kto powie ile kilogramów wędlin i mięsa produkujemy za pośrednictwem hodowlanych zwierząt karmionych ziemniakami, kto wymieni co jeszcze z ziemniaka wytwarzamy?... Ziemniak stał się „panem" naszej gospodarki.

O ziemniaku rozmawialiśmy z łódzkim profesorem dr. Wacławem Moycho — kierownikiem Zakładu Fizjologii Roślin Uniwersytetu Łódzkiego, który — kiedy zapytaliśmy go na temat ziemniaka — powiedział: „Nasz zakład prowadzi między innymi pracę nad... „wiecznią młodością ziemniaka". Pierwszy problem to, aby bulwy ziemniaka dostarczane do przechowalni na jesieni zachowały swoją świeżość do następnego zbioru. Oto rezultat... A sprawił go preparat..." I tutaj profesor zasypuje nas takim potokiem terminów naukowych, że lepiej będzie jeśli je — dla odciążenia umysłu czytelnika — pominiemy. Natomiast z tego miejsca skwapliwie stwierdzamy, że na początku lipca 1957 roku widzieliśmy w rękach prof. dr. Moycho ziemniaki takie, jakie się zwykle ogląda w październiku. Czary?... Nie. To tylko wytwór umysłu naukowca, który pragnie aby gospodarka narodowa nie traciła rok rocznie milionów kilogramów ziemniaków, niszczejącego w dotychczasowych przechowalniach.

O ROZUMNĄ GOSPODARKĘ

Kto teraz przeliczy te miliony kilogramów zaoszczędzonego ziemniaka na bekony, z bekonów na dewizy, z dewiz na... I tutaj, aż się serce raduje, ile to dobrego może zdziałać rozumna gospodarka tylko samymi ziemniakami.

Zdarza się, że nawet najbardziej doniosły wynalazek nie znajduje szybkiego zastosowania i rozbija się często o zbyt rozbudowaną machinę biurokracji. W naszym przypadku osiągnięcia profesora trafiły właściwie i wszyscy, w całej Polsce spodziewać się możemy rychłego i masowego stosowania krajowego preparatu, odmładzającego ziemniaki.

Czyż ziemniak nie zrobi dalszej kariery?... Zrobi, na pewno zrobi.

Inż. K.

TOTO

komik, który się nie śmieje

Kiedy przebrany za atomowego człowieka zbliżał się niepewnymi krokami do brzegu sceny, ludzie we Włoszech pękali ze śmiechu. Gdyż był to słynny clown Toto, który mówił o sobie, iż jest potomkiem cesarzy bizantyjskich.

Dzisiaj Włosi przestali się śmiać. Teraz wiedzą, że jeżeli Toto chodzi po scenie niepewnym krokiem, to nie wynika to z jego roli, lecz z tego, że prawie zupełnie utracił wzrok. Na lewo oko nie widzi już od dwudziestu lat, prawe jest zagrożone od paru miesięcy.

Już od dłuższego czasu występuje w czarnych okularach. Publiczność uważała to za nowy, znakomity gag — ale to nie był już trick popularnego clowna, to była tragiczna konieczność.

Ostatnio Toto oświadczył dziennikarzom, iż czuje się lepiej i wkrótce zacznie nagrywać film, w którym będzie partnerem Fernandela. Dodał też, że pisze piosenki...

Toto myśli, że jeżeli nawet nie będzie mógł występować jako komik, śpiewać będzie mógł przez długie jeszcze lata.

Aby cena nie spadła...

„Królowa pereł" — Sara Sajga i jej „damy dworu" wrzucają 2.500 funtów niskogatunkowych pereł w morze. Oczywiście dlatego, żeby na rynku zostały tylko te najlepsze i... najdroższe. Działo się to z okazji obchodu 50-lecia hodowli pereł w Japonii.

Gawędy o książkach

Wygodzki

Utalentowany nowelista Stanisław Wygodzki ma wyraźną predylekcję do dwóch kompleksów tematycznych: jeden z nich dotyczy podziemnej walki komunistów polskich w dobie przedwojennej, drugi związany jest z dziejami okupacji, znaczonej bestialstwem i okrucieństwem hitlerowskich najeźdźców. Nowy tom opowiadań Wygodzkiego — „Przy szosie" (PIW, s. 284) podzielić można na trzy części: dwie z nich należą do wyżej wymienionych zakresów tematyki; pozostała obejmuje utwory, których źródłem jest rzeczywistość powojenna.

Z tych trzech grup opowiadań najdojrzalszą, najbardziej w sensie artystycznym dopracowaną, tworzą utwory o tematyce okupacyjnej, głęboko odczute i przeżyte, kulminujące w opowiadaniu „Upalny dzień" zaletami i wartościami bardzo nieprzeciętnej miary. Opowiadania powiązane fabularnie z działalnością KPP dotyczą tego okresu jej istnienia, gdy gęsta sieć prowokacji, zarzutów i podejrzeń zaczęła oplątywać partię, wprowadzając niepokój i dezorientację w jej szeregi, paraliżując aktywność działaczy, siejąc wzajemną nieufność i niepewność. Te opowiadania Wygodzkiego są od strony treści bardzo interesujące, niekiedy mają nawet charakter dokumentalny; brak im jednak głębszego podłoża psychologicznego i poważniejszej motywacji wewnętrznej w rysunku bohaterów, zmagających się z przeciwnościami obiektywnej i osobistej natury.

Najmniej przekonywające są opowiadania o tematyce powojennej. Nie ma w nich na ogół świeżości spojrzenia i odkrywczości, miejscami grzeszą natomiast rozwlekłością i sentymentalizmem.

Hen

Józef Hen przebył lata wojny na dalekich południowo-wschodnich krańcach Związku Radzieckiego, pracą fizyczną zarabiając na swe utrzymanie. Zyskał sobie tam licznych przyjaciół i znajomych, poznał egzotyczne obszary, fascynujące przybysza z Polski odmiennością bytu, zwyczajów i obyczajów. Po 12 latach Hen — już jako ceniony pisarz i publicysta — odwiedził ponownie te odległe strony i swe wrażenia z podróży zawarł w książce pod intrygującym tytułem „Skromny chłopiec w haremie" (wyd. „Iskry", s. 176).

Tego tytułu nie należy zresztą brać zbyt dosłownie, bowiem zawartość książki stanowią głównie konfrontacje i porównania dzisiejszego życia republik środkowo-azjatyckich z ich życiem w czasie wojny. Obserwacje i porównania autora dotyczą zarówno problemów ogólnej, zbiorowej natury, jak i jednostkowych losów ludzi, z którymi się niegdyś stykał.

Na pierwszy plan książki Hena wybija się stwierdzenie bardzo szybkiego i wszechstronnego postępu cywilizacji w radzieckich republikach środkowej Azji. Ziemie Tadżyków, Uzbeków i innych zamieszkałych tam narodów — kraje, które jeszcze 40 lat temu były rezerwatami barbarzyńskiego wprost zacofania i prymitywu, stają się — dzięki olbrzymim i planowym wysiłkom — cząstką cywilizowanego świata, wnosząc swój wkład do tego, co nazywamy wspólną skarbnicą ludzkości.

Kuncewiczowa

W serii: „Biblioteka Dwudziestolecia", publikowanej przez Spółdz. Wyd. „Czytelnik", ukazała się ostatnio znakomita i głośna swego czasu powieść Marii Kuncewiczowej — „Cudzoziemka" (s. 288). Jest to już drugie powojenne wznowienie tej książki, słusznie zaliczanej do najwybitniejszych pozycji literatury polskiej okresu międzywojennego. Rozległy, pogłębiony portret psychologiczny starzejącej się kobiety, która nie umie (a poniekąd i nie chce) znaleźć dla siebie właściwego miejsca w otaczającym świecie, skutkiem czego czuje się w nim istotą obcą — „cudzoziemką", odznacza się wyjątkową precyzją kunsztu pisarskiego i prawdziwością niczym nie zachwianą. Dzieła pokroju „Cudzoziemki" są zjawiskiem nie tylko u nas rzadko spotykanym i bez względu na zmieniające się mody i konwencje literackie zachowują trwale swój rzetelny walor.

B. D.

Poznajemy łódzkich aktorów

Michał Pawlicki

Diego z „Ciemności kryją ziemię"

rys. T. Kokietek

Urodziłem się w 1948 r. Oczywiście, dla sceny. Byłem wówczas uczniem X klasy gimnazjum w Radomiu. Szkolnymi siłami postanowiliśmy wystawić „Zemstę" Fredry. Zostałem jednocześnie reżyserem i wykonawcą roli Papkina. Wystąpiłem w kostiumie Jana Kazimierza z „Mazepy", kostiumie wypożyczonym z miejscowego teatru. Na nogach miałem własne buty z cholewami, przedłużone kawałkami tektury. Mimo, że na kolana zabrakło i kostiumu i butów — odniosłem „sukces". Wówczas to zaopiniowano: — „On będzie artystą!"

Może właśnie ta „Zemsta" i ten Papkin miały wpływ na fakt mego wstąpienia w dwa lata później, do Wyższej Szkoły Aktorskiej w Łodzi.

Stąd, w cztery lata później, rozpocząłem pracę w Teatrze Nowym — moim pierwszym i jak dotychczas jedynym teatrze w życiu.

Pierwszą moją rolą była rola Cherubina w „Weselu Figara". Niezbyt dobrze się w niej czułem i wspominam ten debiut z zażenowaniem, zwłaszcza, że się okazało, iż jestem na Cherubina za wysoki, a głos mam za niski. Następna rola, to Leszek Wójcik w „Maturzystach", Hermes w „Nocy listopadowej", Horacy w „Szkole żon" i Tomasz w „Święcie Winkelrida".

Diego, to po szeregu ról epizodycznych, pierwsza moja duża rola, postać występująca we wszystkich aktach sztuki, od początku do końca, przy tym postać jakby dwupłaszczyznowa. Z młodzieńca o charakterze nie ukształtowanym, szukającego celu i prawdy w życiu, skutkiem wpływu Torquemady, staje się człowiekiem ukształtowanym, lecz diametralnie różnym od tego, jakim się widział w swych ideałach. Te przemiany dają aktorowi bardzo ciekawe możliwości ukazania dwóch postaci Diega: w I akcie bohatera prawie romantycznego, zaś w akcie III, po upływie 15 lat, człowieka w pełni dojrzałego. Ta druga postać pozwala dojść do głosu możliwościom charakterystycznym aktora.

MAGAZYN Panoramy

Trzeci raz bliźnięta

23-letnia obywatelka NRD, Elfriede Hans, posiada już siedmioro dzieci. Trzy pary bliźniąt: w wieku lat 5 (dziewczynki), w wieku lat 4 (chłopcy) i niemowlęta (chłopiec i dziewczynka). Siódmym dzieckiem jest półtoraroczna córeczka.

Film o Toscaninim nie może być nakręcony w tym roku

Córka zmarłego w tym roku sławnego dyrygenta włoskiego, Arturo Toscaniniego, oświadczyła, że rodzina wielkiego muzyka jest zdecydowanie przeciwna nakręceniu filmu z życia artysty przed upływem roku od chwili jego zgonu.

Oświadczenie to córka Toscaniniego złożyła w związku z podpisaniem przez francuskiego muzyka Armanda Munniera kontraktu z włoską wytwórnią filmową na odegranie fragmentu roli w filmie o Toscaninim.

A jednak sobie zakłada

Francuski gubernator w Algerze, Soustelle, zacytował w Zgromadzeniu Narodowym przysłowie arabskie: „Nie zakładaj sobie powroza na szyję, ponieważ zawsze znajdzie się ktoś, kto za niego pociągnie".

Przysłowia są mądrością ludu. Postępowanie Soustelle'a wskazuje jednak, że nie uczą one niczego niektórych polityków.

Najwyższy budynek świata

W USA rozpracowuje się obecnie projekt architektoniczny nowego drapacza chmur „Mile-hign building", który zbudowany zostanie w Chicago. Wysokość tego budynku będzie wynosiła 1.704 m (509 pięter).

Chicagowski drapacz chmur będzie pięciokrotnie wyższy od wieży Eiffla w Paryżu. Najwyższe drapacze chmur będą w porównaniu z nim liliputami, bowiem wysokościowiec „Prudential building" w Chicago ma „tylko 275 m, a „Empire state" w Nowym Jorku — 440 m wysokości.

W „Mile-hign building" będzie mogło zamieszkać 100 tys. ludzi, co równa się ludności wielkiego miasta. Przy jego budowie, oprócz betonu, stali i szkła, będzie użyty cały szereg nowych materiałów budowlanych. (jg)

Taaki pies!

W dość dziwnych warunkach odbył się we włoskiej miejscowości Reggio di Calabria bieg na 1.500 metrów. Kiedy uczestnicy przebyli mniej więcej 900 m, na bieżnię wybiegł pies, który głośno szczekając, zaczął gonić faworyta biegu — Lorenzo Pascutti. Ten, starając się w wielkim strachu uciec przed szczekającym poganiaczem, pobił własny rekord oraz ustanowił rekord dla prowincji kalabryjskiej.

Dopiero, kiedy ostatni biegacz zakończył bieg, pies uspokoił się i dobrowolnie powrócił do swego pana. Członkowie jury mają teraz nie lada orzech do zgryzienia: czy nowy rekord kalabryjski powinien być uznany, czy też nie. Gdyż pies spełnił jako poganiacz może pożyteczną funkcję, lecz w każdym razie funkcję nie przewidzianą przez regulamin sportowy.

ŁÓDŹ PRZED LATY

Prasa łódzka sprzed 25 laty donosi:

„Fakt, który nie wymaga komentarzy. Trzy gimnazja, dwa męskie i tylko jedno żeńskie" — to tytuł artykułu poświęconego sprawie zbyt małej ilości szkół średnich na terenie 600-tysięcznej Łodzi. Chodzi tu o gimnazja państwowe, gdyż istniejące podówczas na terenie Łodzi szkoły prywatne były za drogie na to, aby dziecko robotnika mogło doń uczęszczać.

* * *

„Staraniem związku młodzieży ludowej zjeżdża do Łodzi dla dania kilku koncertów znana w całej Polsce „Łowicka Kapela Ludowa", która na ostatnim zjeździe Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie za odtworzenie utworów ludowych otrzymała pierwszą nagrodę. Razem z kapelą zjeżdża do Łodzi artysta ludowy, pan Jan Żołma, występujący stale w Polskim Radio".

* * *

„Przez Rudę Pabianicką przepływa nieduża rzeczka Ner, która skutkiem onegdajszej burzy wylała. Poziom wody w tej rzece podniósł się do dwóch metrów. Woda po wystąpieniu z brzegów zalała nadbrzeżne okolice, powodując olbrzymie straty w zasiewach i sadach.

Podczas akcji ratowniczej zostali ciężko ranni robotnik Władysław Wyrwiak i syn właściciela parku, Roman Stefański".

* * *

„Onegdaj w godzinach wieczornych przeszła nad Tuszynem burza o niesłychanej sile i natężeniu. Gdy wreszcie pioruny nieco ucichły, począł padać grad — wielkości— jak nam donoszą, kurzego jaja. Że w tym określeniu nie ma zwykłej przesady, świadczy fakt, iż szkody i zniszczenia jakie grad wyrządził, są niesłychane. Około 1000 mórg zbóż i ogrodów warzywnych jest zupełnie zniszczonych, ponad 200 dachów zostało zniszczonych. A na polach mieszkańcy znajdują tysiące martwego ptactwa".

Szachy

W grze szachowej występuje cały szereg przyczyn, powodujących osłabienie pozycji, a nawet szybką przegraną. Nie dziwi nikogo fakt, że słabo rozegrany debiut, czy poważne niedokładności w grze, załamują partię i w konsekwencji doprowadzają do porażki, dziwi natomiast zjawisko przeoczeń nawet u wybitnych szachistów. Niestety fakty przeoczeń w grze towarzyszą również dobrym zawodnikom i trudno znaleźć niejednokrotnie przyczynę tak słabych posunięć. Najczęściej dzieje się to w tzw. niedoczasach, ale i w normalnym przebiegu partii zdarzają się wielkie niespodzianki. Dla przykładu przyjrzyjmy się pozycji na diagramie. W turnieju międzynarodowym mistrz klasy międzynarodowej Chołmow (ZSRR) doprowadził w partii z reprezentantem NRD — Franzem do sytuacji jak na diagramie i w 27 posunięciu zagrał Gc8? Nastąpiło 28. S:f7! i czarne nie mogą bić K:f7, gdyż nastąpi W:e8+ i po W:e8 — Hh5+ z przegraną czarnych. Nastąpiło w partii 28. ...Hf8, co także już nie ratuje przed przegraną. 29. S:d8 i czarne nie widząc perspektyw na odzyskanie strat poddały się. Zamiast Gc8 należało grać 27. ...Hf6.

Chołmow

Franz

W Łodzi obserwujemy już pełne ożywienie w szachach, które ma miejsce zwykle w sezonie jesienno-zimowym. W dwóch półfinałach 24 szachistów walczy o awans do finału mistrzostw Łodzi na 1957-58 r. Walka toczy się pod znakiem rywalizacji młodych szachistów z „rutyniarzami" i jak wykazują wyniki, młodzi poważnie zagrażają pozycjom starszej generacji. Rozpoczęły się również mistrzostwa drużynowe w kl. A i B. Szczególnie w kl. A rozgrywki zapowiadają się interesująco, gdyż walka toczy się nie tylko o tytuł mistrza Łodzi, lecz także o prawo uczestniczenia w eliminacjach ogólnopolskich. Decydująca walka rozegra się tu prawdopodobnie między zespołami: Metalowców, Społem i Startu Ib.

Kącik filatelisty

W październiku na całym świecie obchodzony jest „Dzień znaczka", w związku z czym w wielu krajach wydawane są okolicznościowe znaczki. Dziś reprodukujemy projekt znaczka, który 25 bm. ukaże się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Przedstawia on konnego pocztyliona z 1563 roku. Znaczek ten wart. 5 f., będzie koloru szarego i niebieskiego.

* * *

Nadchodzące do Centralnego Zarządu Poczt listy z zagranicy świadczą wymownie o tym, że polski znaczek coraz lepiej spełnia swą rolę ambasadora polskiej kultury. W Port Elizabeth w południowej Afryce mieszka lekarz, do którego dotarła wydana w tym roku przez naszą pocztę seria znaczków, przedstawiająca portrety siedmiu zasłużonych lekarzy polskich, m. in. dr Dietla.

Portrety te zainteresowały lekarza-naukowca w dalekiej Afryce. Składając gratulację twórcy tych znaczków art.-plastykowi J. Deselbergerowi, pisze on, że znane mu są zasługi dr Dietla na polu medycyny i w związku z tym pragnąłby poznać biografię i działalność pozostałych sześciu polskich lekarzy.

KRZYŻÓWKA

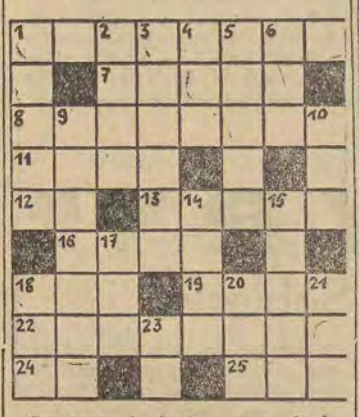

Poziomo: 1. Szybki okręt żaglowy pod koniec średniowiecza (na takim okręcie odbywał podróż Krzysztof Kolumb). 7. Jezioro w Finlandii. 8. Imię żony Sokratesa. 11. Sala uroczystych zebrań w uniwersytecie. 12. Jednostka oporu elektrycznego. 13. Zwierzę drapieżne z rodziny kun. 16. Miejsce schronienia dla ludzi ściganych przez prawo lub nieprzyjaciół. 18. Liczba. 19. Podstawa, fundament, zasada. 22. Nauka o składzie i budowie gór. 24. Nuta. 25. Miara powierzchni w Anglii.

Pionowo: 1. Odżywczy napój. 2. Do 1870 roku moneta srebrna hiszpańska. 3. Roczniki. 4. Jednostka dzielności prądu elektrycznego. 5. Wysoka góra z miastem na Sycylii, gdzie znajdowała się sławna świątynia Wenery. 6. Płyn gęsty i lepki. 9. Wyspa w Archipelagu Sundajskim. 10. Skrót na receptach. 14. Spójnik. 15. Mały nożyk. 17. Ogród zoologiczny (skrót). 18. Nuta. 20. Tytuł turecki. 21. Rzeka w Szwajcarii. 23. Nuta.

MODA

KOSTIUMY

Kostiumy jesienne z grubej miękkiej tkaniny są bardzo modne. Podajemy więc naszym czytelniczkom jeszcze 3 modele. Ostatnim krzykiem mody są „zbluzowane" plecy, przez co talia obniża się. Wtedy żakiet ma najczęściej długość 3/4.

Inny typ żakietu: krótki, prosty lub lekko wcięty, często z fantazyjnym kołnierzem. Spódniczka zawsze wąska. Czapka, kapelusz lub beret uzupełniają całość.

Gustaw Morcinek (25)

Judasz z Monte Sicuro

I gdy teraz pułkownik gnał „jeepem" zdradliwą percią w dolinę, wszyscy kumple siedzieli na murze i słuchali Anniballowego dzwonu na Anioł Pański, gdyż słońce przedarło się przez obłoki i zaczęło lekko przygrzewać.

Szubienicznik zaś z Luminalem gotowali obiad.

Po południu wrócił na zamek zmartwiony Krzywonos z Makistą. Makista trzymał pod płaszczem foliał i ledwie wstąpił do sieni, podrzucił go na zwaloną kupę innych książek.

— Ha, wy złodzieje! — wrzasnął starosta, gdy ich ujrzał wchodzących do refektarza. — Gdzie jest „Złota Legenda"?

— Jaka złota legenda, panie starosto? — jął udawać niewiniątko Krzywonos. — Myśmy żadnej złotej legendy nie widzieli!

— Czy to jest ta księga, co leży w sieni na tamtej kupie innych książek? — zapytał Makista. — Zaraz ją przyniosę!

Pobiegł i przyniósł.

— To ona! Gdzie była? — uradował się starosta.

— Powiadam! W sieni na kupie innych książek!

— A to was przepraszam... Ja myślałem...

— To pan starosta źle myślał.

— Przepraszam was, przepraszam... Chodźcie, w kuchni macie obiad, a dam wam jeszcze buteleczkę wina...

Nikt z hałastry nie wierzył, że „Złota Legenda" znajdowała się w sieni. Otoczyli zajadających i pociągających wino Krzywonosa i Makistę i dopytywali, jak to było po prawdzie z tym książczydłem. Krzywonos opowiedział. Oto dotarli do Ancony i poleźli do proboszcza pierwszego z brzegu kościoła. Monsignore, kup świętą księgę, namawiali kwękającego i kwaśnego proboszcza, chudego, skrzywionego, siedzącego w papuciach przy kominku. Powiedział, żeby się wynosili do garbatego diabła, że nie potrzebuje świętych książek, że ma ich dosyć. Poszli przeto do drugiego „monsignore". Ten był gruby i dobroduszny. Obejrzał foliał, pokiwał głową i rzekł, że owszem, kupiłby, lecz to księga heretycka. A po jakiemu heretycka? A dlatego heretycka, bo nie ma na niej „nihil obstat". Ani Krzywonos, ani Makista nie wiedzieli, co to jest „nihil obstat", lecz jeżeli nie ma tego „nihil obstat", to też nie ma co gadać z „monsignorem". Trzeba pójść dalej. I poszli do trzeciego „monsignore". Ten obejrzał księgę, pokiwał głową i coś zagdakał. Diabeł by go zrozumiał. Kazał im czekać i poszedł do drugiej izby. Tam telefonował. Krzywonos i Makista tyle tylko zrozumieli, że z „municipio" mają przyjść „carabinieri" po „due banditi". O, jasny pieron! Trzeba uciekać! Makista porwał więc księgę i w nogi za Krzywonosem! Uciekali aż za miasto. Tam na szczęście natknęli się na Murzyna-szofera. Zabrał ich na swoją ciężarówkę i podwiózł pod Monte Sicuro. I tak skończyła się wyprawa ze „Złotą Legendą" do Ancony.

Nadszedł wieczorny zmrok.

Na kominku tańczył ogień, złoty ogień, radosny ogień. Odegnał myśli o pułkowniku z Ancony, zapomniano o sowizdrzalskiej wyprawie Krzywonosa z Makistą do Ancony. Wszyscy sposobili się do czekającego ich opowiadania. Wiedzieli, gdyż starosta zapowiedział podczas obiadu, że dzisiaj będzie opowiadał Inżynier. A o czym? O dziewczynie z Champs Elysees. Z czego? Skąd? Z takiej szerokiej ulicy paryskiej, która nazywa się po polsku „Pola Elizejskie". O dziewczynie? Ha, jeżeli o dziewczynie, to warto słuchać. Byleby tylko była młoda i skora do łóżka, a nie taka, jak tamta jakaś święta Julianna starosty.

Karciarze odłożyli karty, gaduły przestały opowiadać o obozie, Dezerter zaprzestał się chwalić, jak wystrychnął Niemców na dudka, Inżynier usiadł przed kominkiem i zaczął opowiadać.

A więc to było tak!

Rozpoczął od tamtej dziewczyny z Champs Elysees. Jak poszedł z nią do kawiarni i słuchał muzyki. Muzyka była dyskretna, za muślinową kotarą, gruby, puszysty dywan czerwienił się na podłodze, kelnerzy we frakach. Naokoło siedziały dziewczyny z amerykańskimi oficerami. Oficerowie żuli gumę i puszyli się, jak indyki i bełkotali, jak indyki, a dziewczyny, podobne do rajskich ptaków, szczebiotały przymilnie i wdzięczyły się do nich. W sali pełnej dymu był półmrok. Muzyka kołysała i uciszała wspomnienia. Wspomnienia zaś były okrutne. Nie u dziewczyn, a może i u nich. Lecz przede wszystkim wśród oficerów. Wszyscy przecież wrócili z frontu. Nie chcieli myśleć o śmierci, chcieli myśleć o miłości.

Tamta dziewczyna miała jasne włosy, niebieskie oczy, była trochę Polką, a bardziej Francuzką, nazywała się z angielska, Mary. Była ciekawa obozu. Czytała w gazetach, widziała ponurą, makabryczną wystawę, złożoną z ogromnych powiększeń fotograficznych, ilustrujących stosy trupów, krematoria, rozstrzelanych więźniów i esmanów, ludzi-półtrupy, czołgających się po ziemi, nagie dziewczyny podobne do szkieletów, zamglone oczy, szubienice, komory gazowe...

— Powiedz, jak było naprawdę w takim obozie? — napierała się Mary.

— Opowiedz mi coś takiego dziwnego! — prosiła potem.

Inżynier zaczął opowiadać. O, Staszku. Wszyscy kumple pomyśleli, że to już trzeci Staszek. O pierwszym mówił starosta, o drugim Makista, gdy rozmawiał z Kuźmą, a teraz trzeci Staszek. Ile jeszcze będzie tych Staszków?

(c. d. n.)

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Milicyjne 253-33
Pogot. Ratunkowe 254-44
Straż Pożarna 8
Kom. Miejska MO 292-22
Miejski Ośr. Infor. 359-15

TEATRY

OPERA w gmachu Teatru Nowego (Więckowskiego 15) 20.10 g. 10, 21.10 g. 19 „Traviata"

NOWY (Więckowskiego 15) g. 15 „Don Juan", g. 20 „Kramz piosenkami". 21.10 nieczynny

JARACZA (Jaracza 27) g. 15.30 „Przygoda florencka", g. 19 „Złota wieża". 21.10 g. 19 „Złota wieża"

POWSZECHNY (Obr. Stalingradu 21) g. 15.30 „Królewna Śnieżka", g. 19 „Cyd". 21.10 nieczynny

MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) g. 16 i 19.30 „Kochanek to ja". — 21.10 g. 20

ESTRADA SATYRYCZNA (Traugutta nr 1) g. 16 i 19.15 „Pułapka na myszy" (o g. 16 przedst. zamknięte) — 21.10 g. 19.15

OPERETKA (Piotrkowska 243) g. 19.15 „Hrabia Luxemburg" 21.10 nieczynna

„PINOKIO" (Kopernika 16) g. 12 i 17 „Królewicz i żebrak". 21.10. g. 17

„ARLEKIN" (Wólczańska 5) g. 15 „Dzielny gród" g. 18 „Balladyna" 21.10 g. 15 „Ptasie mleko", g. 18 „Balladyna"

TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ (sala Budowlanych, Piotrkowska 232) g. 16 i 19.30 „Studencka miłość". 21.10 g. 19.30

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) czynne g. 10—16. 21.10 nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności nr 14) czynne g. 11—18. 21.10 nieczynne

* * *

WYSTAWA MALARSTWA i GRAFIKI — Benona Liberskiego (ul. Piotrkowska 102) czynna g. 10—18. 21.10 nieczynna

WYSTAWA MALARSTWA i GRAFIKI — Jerzego Tchórzewskiego (Ośrodek Propagandy Sztuki w Parku im. H. Sienkiewicza) czynna g. 10—18. 21.10 nieczynna

CO? GDZIE? KIEDY?

• KINA •

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Lunatyk" dozw. od lat 18 g. 10.15, 12, 14, 16, 18, 20, g. 9.30 i 22 film dok. 21.10 „Ludzie i kaprale" dozw. od lat 14, g. 16, 18, 20, g. 15 i 22 film dok.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) „Bambus mój brat" g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22. 21.10 jak wyżej

GDYNIA (Tuwima 2) — Program dla najmłodszych: „Tajemnica starego zamku", „Jaś i Małgosia", „Konik polny i mrówki", „Wycieczka". „Dziwny sen prof. Filutka" g. 10, 11 12, 13, 14, 15, 16, 17, g. 9 film dok. „Biała Grzywa", „Damski krawiec" dozw. od lat 16 g. 18, 20. 21.10 Program dla najmłodszych g. 16.30, 17.30, g. 8.30 film dok., „Damski krawiec" g. 10.30, 12.30, 14.30, 18.30, 20.30

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) g. 9.30 film. dok. „Nieustraszeni" dozw. od lat 12 g. 10.30, 12.30 14.30, „Strach" dozw. od lat 16 g. 16.30. 18.30 20.30. 21.10 jak wyżej

MUZA (Pabianicka 173) „Gorzki ryż" dozw. od lat 18 g. 16, 18, 20. poranek g. 11 „Osioł w lwiej skórze". 21.10 — „Gorzki ryż" g. 16, 18 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Urlop w Wenecji" dozw. od lat 12 g. 14, 16, 18, 20, por. g. 10.30, 11.30, 12.30. 21.10 „Urlop w Wenecji" g. 16, 18, 20 g. 15 „Janosik" film dok.

POLONIA (Piotrkowska 67) „Wujaszek z Ameryki" dozw od lat 12 (g. 10 seans zamknięty), g. 12, 14, 16, 18, 20, 21.10 g. 10, 12. 14, 16, 18, 20

POKÓJ (Kazimierza 6) g. 8.30 film dokum. „Berliński romans" — dozw. od lat 12 g. 9.30. 11.30, (13.30 seans zamknięty), „Raj kapitana" dozw. od lat 16, g. 15.30, 17.30, 19.30. 21.10 „Berliński romans" g. 9.30, 11.30, 13.30, „Raj kapitana" g. 15.30. 17.30. 19.30

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Czarna teczka" dozw. od lat 12 g. 15.15, 17.30 19.45. por. g. 12.30 „Czuk i Hek". 21.10 — „Czarna teczka" g. 15.15, 17.30, 19.45

ROMA (Rzgowska nr 84) „Fernand Cowboy" — dozw. od lat 14, g. 14, 16, 18, 20, film. dok.-oświat. od lat 7 g. 10, 13.30. 21.10 „Fernand Cowboy" g. 16, 18, 20, g. 15 film dok.

SOKOŁ (Nowe Złotno) „Strach" dozw. od lat 16, g. 15, 17, 19, por. g. 11 „Zbuntowane rysunki". 21.10 „Prawo ulicy" dozw. od lat 18, g. 17, 19

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Syn hrabiego Monte Christo" dozw. od lat 12 g. 15, 17, 19. g. 10.30 i 12 „W cieniu piramid". 21.10 „Idealny mąż" dozw. od lat 16 g. 18, 20, g. 17 „Akrobaci i żonglerzy"

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Wraki" dozw. od od lat 7, g. 14, 16, 18, 20, por. g. 10, 12 „Dzieci partyzanta". 21.10 „Wraki" g. 16, 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Mężowie na przeszkoleniu" dozw. od lat 12 g. 14, 16, 18, 20, „O Wiśle i Piotrusiu niedowiarku" g. 10, 11, 12. 21.10 „Mężowie na przeszkoleniu" g. 16, 18, 20

TATRY (Sienkiewicza 40) „Zemsta" dozw. od lat 12, g. 12, 14, 16, 18, 20, g. 10, 11 „Warszawa 1956 r.". 21.10 „Zemsta" g. 16, 18, 20, g. 15 „Warszawa 1956 r."

WISŁA (Tuwima 1) „Bohaterowie są zmęczeni" dozw. od lat 18 g. 9.30, 11.40, (13.50, 16 seanse zamknięte), 18.15 20.20. 21.10 „Zagubione uczucia" dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Lunatyk" dozw. od lat 18, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 21.10 „Chleb, miłość i fantazja" dozw. od lat 16 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Prawdziwy koniec wielkiej wojny" dozw. od lat 18 g. 10.30 12.30, 14.30, 16.30, 18.30 20.30, g. 9.30 film dok. 21.10 „Anakonda" — dozw. od lat 7, g. 10.30 12.30, 14.30, „Ludzie i kaprale" dozw. od lat 18, g. 16.30, 18.30, 20.30 g. 9.30 film dok.

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Odrodzeni" dozw. od lat 18 g. 14.30, 16.15, 18 20, por. g. 10.15, 11.45 13.15 program składany 21.10 „Ludzie i kaprale" g. 12, 14, „Odrodzeni" g. 16, 18, 20

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów) „Tata, mama, moja żona i ja" dozw. od lat 12, g. 15, 17, 19, por. g. 11. 21.10 nieczynne

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Ludzie i kaprale" g. 13.30, 15.30 17.30. g. 19.30 występy kabaretu „Czarny Kot" oraz film „Kochanek lady Chatterley". 21.10 g. 15.30, 17.30 „Biały pudel", g. 19.30 występy kabaretu „Czarny Kot" oraz film „Kochanek lady Chatterley",

GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI (Tuwima 34) g. 17.30. 19.30 „Gorzki ryż", 21.10 kino nieczynne.

Uwaga: Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

ZOO czynne godz. 9—17

Dyżury aptek

20. X.

Piotrkowska 193, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51.

21. X.

Obr. Stalingradu 15 Pabianicka 218, Jaracza 32, Główna 50, Kopernika 26, Piotrkowska 25, Plac Kościelny 8.

AŚ Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne

DYŻURY SZPITALI

Położnictwo: Szpital Kliniczny im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — Chojny i Ruda. Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36 — Widzew. Staromiejska, Śródmieście. Szpital im. dr. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9 — Bałuty. Szpital im. Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5 — Polesie.

20. X.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Interna: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

21. X.

Chirurgia: Szpital Min. Spraw Wewnętrznych, Północna 42

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Laryngologia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

PRZYPOMINAMY...

Ostatnio coraz częściej odwiedzają nasze miasto goście zagraniczni, którzy z polskiego Manchesteru chętnie chcieliby wysłać kartę czy list do swych przyjaciół.

Jeśli wysyłają list z poczty — wszystko w porządku. Gorzej, gdy nabywają znaczek w kiosku. Zdarza się bowiem niestety, że niektórzy właściciele kiosków nie potrafią udzielić informacji jaki znaczek należy nakleić na korespondencji.

Przypominamy więc tym, którzy nie wiedzą, że: w korespondencji do Czechosłowacji i Koreańskiej Republiki Ludowej obowiązuje taryfa krajowa tzn karta 40 groszy i list 60 groszy. Wyjątek stanowi Bułgaria. Na list wysyłany do tego kraju nalepia się znaczek za zł 1.90, na kartę za zł 1.15. Poza tym do pozostałych krajów w Europie i na całym świecie list zwykły wysyłany z Polski kosztuje zł 2.50, karta zaś zł 1.50 (ig)

LOKAL BIUROWY
3—4 izbowy
w śródmieściu
PILNIE POSZUKIWANY
Zgłoszenia tel. 359-39 w godzinach od 9 do 17. Warunki do omówienia.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci mojej ukochanej żony

Ś. † P.

ANNY SIEMIŃSKIEJ

odbędzie się dnia 22 października br. (wtorek) o godz. 8.30 rano w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne, o czym zawiadamia wszystkich bliskich i życzliwych pamięci Zmarłej

MĄŻ.

Dnia 18 października 1957 r. zmarła śmiercią nagłą nasza najukochańsza matka, przeżywszy lat 66

Ś. † P.

Maria Jóźwiak

(z Pawłowskich)

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 20 bm. o godz. 14 z kaplicy cmentarnej przy ul. Ogrodowej. Na smutny ten obrzęd zapraszają znajomych

CÓRKA, ZIĘĆ i RODZINA.

Koledze JANOWI ANDRZEJEWSKIEMU serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu Jego ukochanej

MATKI

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODST. ORGAN. PART. ORAZ KOLEDZY I WSPÓŁPRACOWNICY z ŁÓDZKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH ZACHÓD.

W drugą bolesną rocznicę śmierci ukochanej matki

Ś. † P.

Anny Żółtowskiej

odbędzie się dnia 21 października 1957 roku w poniedziałek o godzinie 8 msza św. w kościele św. Józefa przy ulicy Ogrodowej. Pozostają w smutku

SYNOWIE, SYNOWE i WNUCZKI.

Dnia 18 października 1957 r. po krótkiej chorobie zmarł w wieku lat 56

Ś. † P.

Jan Janusz Ściwiarski

aktor scen polskich

W Zmarłym tracimy znakomitego aktora i kolegę

DYREKCJA
i ZESPÓŁ PAŃSTWOWEJ OPERETKI w ŁODZI

SAMOCHÓD „Opel-Olimpia" w bardzo dobrym stanie na nowych oponach sprzedam. Piotrkowska 249, garaż.

TCHÓRZE — fredki hodowlane sprzedam. J. Lataia Łowicz, Topolowa 49, tel. 88a.

PIANINO krzyżowe płyta metalowa, nuty forte pianowe — sprzedam. Nowomiejska 2—10.

PIANINO czarne krzyżowe stan bardzo dobry sprzedam. Wschodnia 67 m. 11.

MOTOCYKL „BMW" 750 ccm z wózkiem przód i tył na teleskopach sprzedam. Tuwima nr 86 m. 9.

MOTOCYKL „M 72" — sprzedam. Ul. Kochanowskiego 17 (boczna ul. Zgierskiej)

MOTOCYKLE marki „M 72" z koszem „IŻ 49", „NSU" 250 (gumy) sprzedamy. Marysińska 66.

MOTOCYKL „WFM" (rok 1957) sprzedam. Obr. Stalingradu 13 m. 24.

MOTOCYKL „BMW" 750 ccm, z koszem oraz SHL — sprzedam. Naruszewicza 58 (Chojny).

MOTOCYKL „Zündapp" 800 z wózkiem w dobrym stanie sprzedam. Oglądać Towarowa 74 róg Obr. Stalingradu.

MOTOCYKL „WFM" oraz dwie maszyny do szycia rotacyjne bębenkowe sprzedam. Łódź, Kowieńska 9 m. 10 dojazd tramwajem 19 do ul. Fornalskiej.

SAMOCHÓD osobowy nowoczesny „Ford" sprzedam. Bankowa 13 (Chojny).

SAMOCHÓD osobowy „Opel Kadet" sprzedam Kwarcowa 8 (boczna Strykowskiej).

MOTOCYKL nowy „Jawa" 250 na szesnastkach sprzedam. Szpitalna 10 m. 1

SAMOCHÓD osobowy „Ford" typ F9-492 sprzedam. Plac Wolności 2.

SAMOCHÓD amerykański 6-osobowy stan idealny oraz motocykl WFM nowy — sprzedam pilnie Łódź. Zachodnia 38, garaż. Leszcz.

CIĄGNIK „Zetor" z przyczepką czterotonową sprzedam. Główna 39 (Pracownia Kapeluszy).

MASZYNĘ nr 7 dziewiarską używaną sprzedam. Zakątna 28 m. 45.

SAMOCHÓD osobowy „Tatra" sprzedam. Stan dobry. Oglądać ul. Przybyszewskiego 65, garaż, w niedzielę godz. 9 do 17

TELEWIZOR „Rubens" sprzedam. Wiadomość tel. 315-79 godz. 15—17.

CEBULKI tulipanów „Żółty Darwin" tanio do sprzedania. Ul. Mocarna 4 (Cyganka)

PUSTAKI „M 4" „M 2" sprzedam. Wiadomość tel. 354-75 od godz. 6—9

MASZYNĘ damską gabinetową „Singera" oraz motorek do maszyny pilnie sprzedam. Julianów, ul. Żeglarska 7 Konicki

KUCHNIĘ gazowo-węglową niemiecką sprzedam. Kilińskiego 44—57 godz. 8—12.

SAMOCHÓD „Olimpia" stan dobry sprzedam natychmiast. Łagiewnicka 66 m. 3

TALON samochodu małolitrażowego zamienię na talon „Warszawa" — Łódź, tel. 328-78 godz. 20—21 17191 G

SAMOCHÓD osobowy „Mercedes" 230 oraz części zamienne sprzedam. Łódź, ul. Piotrkowska 257 od godz. 10 do 16 17442 G

FORTEPIAN krótki firmy „Fryderyk Hintz" — sprzedam (6.000 zł). Stan dobry. Pabianicka 97 m. 8 17280 G

PIANINO krzyżowe — sprzedam. Wrześnieńska 52—5 (równoległa do ul. Limanowskiego)

MOTOCYKL z wózkiem „Zündapp" terenowy przerobiony na wał „BMW" sprzedam. Stan idealny. Marysin III Porzeczkowa 14

MASZYNĘ „Singer" gabinetową, szafkową — sprzedam. Ul. Żeligowskiego 54—12 Julian Kazojć 17252 G

LODÓWKĘ „Saratow II", magnetofon „Dniepr 9" sprzedam, Jaracza 14 m. 26 17263 G

MOTOCYKL „DKW" 500 sprzedam lub zamienię na „WFM", Hutora 43 m. 20 17154 G

SYPIALNIĘ, kredens stołowy, kuchenny pilnie sprzedam. Więckowskiego 12—15

LOKALE

3 POKOJE z kuchnią z wygodami w Tomaszowie Maz. — zamienię na 2 pokoje z kuchnią lub pokój z kuchnią — duże w Łodzi. Wiadomość: Łódź, ul. Daniłowskiego 3 m. 17 (Polesie).

DWA pokoje z kuchnią wygody w Piotrkowie Tryb. zamienię na podobne w Łodzi. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96 pod „17092"

PRACA

POMOC domowa potrzebna. Referencje konieczne. ul. Piotrkowska 124 m. 7

POMOC domowa zaraz potrzebna. Zgłaszać Wólczańska 63 m. 11 godz. 15—20

NAUKA

KURSY samochodowe amatorskie i zawodowe organizuje Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Praktycznej. Zapisy Technikum Samochodowe, Lokatorska 12 godz. 8—15, poniedziałki, czwartki 11—18

KURS księgowości TKWP. Jeszcze kilka wolnych miejsc. Zapisy sekretariat szkoły, Składowa 15, godz. 8—15, 16—18.

ANGIELSKIEGO, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego dla początkujących i zaawansowanych uczą kursy TKWP. Zapisy sekretariat szkoły Piotrkowska 115, godz. 8—15.

KREŚLEŃ budowlanych, maszynowych, instalacji elektrycznych, kosztorysowania oraz fotografii amatorskiej uczą kursy TKWP. Zapisy Żeromskiego 115. pokój 20, godz. 8—15.

MALOWANIA na tkaninach, farbowania materiałów i przędzy, radiotechniki, tkactwa maszynowego uczą kursy TKWP. Zapisy Żeromskiego 115, pokój 20. godz. 8—15.

KURSY samochodowe amatorskie oraz zawodowe II i I kat. Zapisy Tuwima 15, godz. 8—15.

KURS kosmetyczny TKWP. Jeszcze kilka wolnych miejsc. Zapisy sekretariat szkoły Piotrkowska 115. godz. 8—15.

KURSY kroju i szycia organizuje TKWP. Zapisy Wróblewskiego 15 pokój 210, II piętro godz. 8—17.

KURSY kroju i szycia organizuje TKWP. Zapisy sekretariat szkoły Obr. Stalingradu 27, godzina 8—15, 17—19.

LEKARSKIE

RENTGEN prześwietlania klatki piersiowej, żołądka dr Baran, Piotrkowska 103 m. 12 codziennie 17450

ZDJĘCIA rentgenowskie zębów wykonuje rentgen dentystyczny Piotrkowska 121

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) 8—9 16—19 Piotrkowska 14

Dr CZYŻYKOWSKI specjalista wewnętrzne, serca, reumatyczne (ischias) 4—6 Gdańska 65a

Dr SIENKO specjalista skórne, weneryczne, włosów, godz. 16—18, Kilińskiego 132.

NAGŁA Pomoc Lekarzy Specjalistów wizyty domowe załatwia natychmiast przez całą dobę. Tel. 555-55

PIEC TROJEK tel. 333-33 Prywatny Punkt Wezwań Lekarzy Specjalistów załatwia wizyty domowe cała dobę

FELCZER homeopata Marcelak, wątroba, kamica żółciowa, hemoroidy, egzema, weneryczne Narutowicza 31 m. 14

ZGUBY

ZEGAREK damski złoty — pamiątkowy zgubiono 8. X. na ulicy Narutowicza. Znalazca proszony o zwrot za wynagrodzeniem. Narutowicza 79c m. 9.

RÓŻNE

W GŁOWNIE, ul. Młynarska 17, została otwarta koncesjonowana farbiarnia. Kucharek Leon — techn. farb.

„ELEKTROLA" Piotrkowska 79, tel. 324-06. Fachowa naprawa radioaparatów, urządzeń radiotechnicznych oraz aparatury elektronowej. Krótkie terminy napraw 17151 G

FORMY precyzyjne, matryce stalowe itp. wykonuje Wodzyński Łódź, ul. Przybyszewskiego nr 47/49 m. 19

PRACOWNIA futer Marian Sabat, ul. Jaracza 3 przyjmuje roboty kuśnierskie 16976 g

ŚLUBNE suknie i wieczorowe wypożyczam. — Obr. Stalingradu 32 m. 29 godz. 10—18

PRZETARG

W dniu 24 października 1957 roku w Z.S.S. Zakładzie Transportowym przy ul. Jerzego 14-16 o godzinie 10 odbędzie się licytacja karoserii marki „Skoda 1100". 5488-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA gospodarstw rolnych w powiecie kutnowskim, **zastępcę kierownika O.Z.R.**, **praktykantów** na mistrzów ze średnim wykształceniem technicznym, **mistrzów tkackich** oraz **tkaczy** na krosna automatyczne i mechaniczne, **uczniów** na tkalnię, **prządki, śrubowników, przykręcaczy**, wykwalifikowanych **ślusarzy** oraz **elektryków i robotników** nie wykwalifikowanych zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi, ul. Ogrodowa nr 17.** 5467-K

TECHNIKA-mechanika z długoletnią praktyką do prowadzenia remontów zatrudni od zaraz **Fabryka Cukrów „Optima" Łódź, ul. A. Struga 61.** Oferty wraz z życiorysem składać w dziale kadr. 5471-K

KIEROWNIKÓW sklepów (wymagane kwalifikacje oraz praktyka w handlu), **sprzedawców prowizyjnych** do kiosków (wymagane zabezpieczenie wekslowe) oraz **1 szofera** z prawem jazdy I kat. przyjmie **Dyrekcja M.H.D. Art. Spożywczymi Łódź-Ruda i Chojny, ul. Piotrkowska 113**, III piętro, pokój 310 od godz. 10 do 13. 5489-K

1 SPAWACZA (wymagane pełne kwalifikacje) zatrudni natychmiast **Łódzka Wykończalnia Przemysłu Wełnianego.** Warunki płacy do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr w **Łódzkiej Wykończalni Przemysłu Wełnianego w Łodzi, ul. Siedlecka nr 1**, tel. 280-60 w godzinach od 8 do 16. 5490-K

1 ZOOTECHNIKA do tuczarni k. Szadku oraz **5 robotników i 1 dozorcę** do bazy transportowej w Łodzi zatrudnią **Łódzkie Okręgowe Zakłady Tuczu Przemysłowego w Łodzi, ul. Nowa 23.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr. 5495-K

SZEWCÓW damskich i męskich na robotę zespołową zatrudni **Spółdzielnia Pracy „Obuwnik Łódzki" w Łodzi, ul. Helska 39-45 Zabieniec.** 5497-K

STRAŻNIKÓW do ochrony obiektów do lat 55 przyjmie Straż Miejska w Łodzi, Al. Parkowa 4. Wynagrodzenie do 950 zł. 5472-K

PRZETARG

Łódzkie Zakłady Gastronomiczne-Zachód w Łodzi, ul. Obr. Stalingradu nr 2

OGŁASZAJĄ PRZETARG

na sprzedaż beczek dębowych do kiszenia kapusty o pojemności 75 litrów, cena wyjściowa 1 sztuki 210 zł. Beczki znajdują się w magazynie Ł.Z.G. — Zachód, ul. Piotrkowska nr 209. Oferty należy składać w sekretariacie dyrekcji w terminie do dnia 25 października br. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. 5479-K

OPONY
rozm. 825 x 20 4 szt.
zamienimy na rozm. 600 x 16
Wiadomość tel. 293-00 wewn. 25

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DOMEK w Zgierzu jednorodzinny murowany, czteroizbowy (mieszkanie wolne) sprzedam. Wiadomość Zgierz, Łęczycka 34 tel. 116

KUPNO

KREDENS stołowy, piec gazowy pokojowy kupię natychmiast. Tel. 352-20 w godz. 15—18

OVERLOCK dwu-trzynitkowy lub „Tułę Cyk-Cak" kupię. Tel. 521-84

DRUTY 0,7 do 4, blachę taśmową 0,2—1 kupię. Tel. 301-41

STARE zegarki ręczne, kieszonkowe i budziki używane i zepsute na części kupuje. Zgierska 93 m. 12 (Julianów)

„JAWĘ" 250 nową kupię Zgierz tel. 131 16931 G

SPRZEDAŻ

SAMOCHÓD „BMW" — sprzedam. Łódź, Limanowskiego 113

MAGIEL elektryczny do sprzedania. Kilińskiego 168 (pralnia).

Po pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego juniorów

NRF-Polska 59:47

W Krefeld rozpoczęło się wczoraj międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne drużyn młodzieżowych Polski i NRF. Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy 59:47. A oto ciekawsze wyniki poszczególnych konkurencji:

Bieg na 110 m ppł. wygrał rekordzista NRF Lauer — 14.5; 100 m — Hary (NRF) 10,7. Polak Bożek był 3 wynikiem 10,9. Na 400 m pierwszy był Niemiec Grone 48.7 przed Kowalskim (Polska) 50.9, czwarty Wolf (P) 51.9. W kuli (7 kg) zwyciężył Diehl (NRF) 16.07. Buchowicz był trzeci 14.38. Skok wzwyż zakończył się zwycięstwem Polaka Oleszkiewicza — 1.80. Sukcesem Polski zakończył się bieg na 1.500 m. Zwyciężył Jakubowski 4.04,5, a trzeci był Kiczyłło 4.08.

A oto zwycięzcy pozostałych konkurencji: dysk Obuchowicz (P) 45.81; 1.500 m z przeszkodami Kryut (P) 4.23,1; skok w dal Deckstein (NRF) 6.95, Ludwiczak 6.90; 4×100 m NRF 41.8.

OPOLE. — W spotkaniu eliminacyjnym o wejście do II ligi Unia Racibórz wygrała z Lublinianką 3:0.

SZTOKHOLM. — W spotkaniu hokejowym CSR zremisowała ze Szwecją 3:3.

GENUA. — Doskonały rezultat na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Genui uzyskał radziecki oszczepnik Kuźniecow 83,73.

Z zawodników polskich Lewandowski wygrał 1.000 m, uzyskując 2.24,0. Drugie miejsce w tym biegu zajął Fin Salonen — 2.24,6 przed Włochem Baraldi — 2.25,2, a Grabowski w biegu na 100 m był czwarty, wynikiem 10.8.

Skok wzwyż Petterson (Szwecja) 206 przed Stiepanowem (ZSRR) 206, 10 km Kuc (ZSRR) 29,10,4 przed Bołotnikowem (ZSRR) 29.43,8.

Młodzieżowa reprezentacja zawiodła

ZSRR-POLSKA 3:0 (1:0)

Zasłużony sukces radzieckiej szkoły piłkarskiej

ZSRR — Masłaczenkow — Mieszczeriakow, Szyszkow, Ostrowski — Diergaczow, Zabidonow — Mitriwieli, Mamykin, Chrapowicki (Gusarow), Falin, Arbutow.

POLSKA — Kornek — Dymarczyk, Oślizło, Widawski — Malarz, Gros — Gadecki, Lewandowski (Polok), Jurecki, Leberda, Nowak.

Bramki zdobyli: w 32 i 80 min. Falin, a w 75 min. Mamykin.

Chyba po meczu młodzieżowych reprezentacji każdy bezstronny obserwator tego widowiska uzna wyższość radzieckiej szkoły piłkarskiej nad naszą i to bez zastrzeżeń. Tu i tam grały młode talenty, przyszłość piłkarska obu krajów. Przyszłość w drużynie radzieckiej wszyscy widzieli, podczas gdy w naszym zespole niesposób się jej było dopatrzyć. Zawodnicy tej miary co skrzydłowi gości Arbutow, a zwłaszcza Mitriwieli oznaczony nr 7 znaleźliby pewne miejsce w polskich zespołach pierwszoligowych. Przypuszczam, że nawet kapitan związkowy PZPN, gdy by to było możliwe, chętnie skorzystałby z nich przy zestawianiu reprezentacji państwowej. Na upartego, takich wybijających się jednostek, w sprawnie działającym zespole radzieckim, tworzącym zwartą i świetnie rozumiejącą się całość, znalazłoby się więcej. To już dojrzali piłkarze, którzy za rok — dwa mogą z powodzeniem zluzować starszych kolegów z pierwszej reprezentacji ZSRR.

Gusarow Ostrowski

A u nas? Jakże mizernie zaprezentowała się nasza szkoła. **Wszystko to zbyt ciężkie, sztywne, mało zwrotne, powolne, dalekie od swobodnej i lekkiej gry piłkarzy radzieckich.** Zdawałoby się, że nic łatwiejszego jak kryć przeciwnika. Proszę sobie tylko przypomnieć jak obrońcy radzieccy kryli nasz atak, nie dając mu ani jednego metra wolnego pola, a jak poczynali sobie nasi defensorzy. **Różnica klasy. Do podobnych rozmiarów doszły różnice w wyszkoleniu technicznym zawodników i zgraniu zespołu.**

Trener Górski powiedział, że w Moskwie nasza drużyna podobała się, gdyż gra jej była różnorodniejsza. Jeśli mamy dać temu wiarę, to w takim razie drużyna radziecka w ciągu tych kilku miesięcy, jakie upłynęły od meczu w Moskwie, poczyniła kolosalne postępy. Przecież to ona grała wczoraj różnorodnie, podczas gdy nasi trzymali się sztywnego szablonu, łatwego do rozszyfrowania. Dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle, nim dorównamy szkole radzieckiej.

Początek zapowiadał się nawet nieźle — byliśmy w ataku. Raz nawet sytuacja pod bramką gości wydawała się beznadziejna. **Cóż z tego — Jurecki zastępujący Rogoszę strzelił z kilku metrów nad poprzeczką. Nie udawały się strzały Nowakowi, pudłował Gadecki.** Gdy pierwszy impet minął, do głosu zaczęli dochodzić goście. Ich sprawnie działająca maszyna, przestawiała się na szybsze obroty.

Kapitalnie spisał się bramkarz Kornek, trzykrotnie parując strzały. Wykazał błyskawiczną orientację, miał przy tym też sporo szczęścia. Coraz groźniejsze stają się akcje gości operujących skrzydłami, podczas, gdy nasi nie potrafią rozciągnąć gry. **Piorunujący strzał**

Nowak Oślizło

Mamykina sparował Kornek, ale do leżącej tuż przed linią bramkową piłki, dobiegł Falin i w 32 min. zdobył pierwszy punkt.

Z podobnym impetem ruszyli Polacy po przerwie. I... z takim samym wynikiem jak na wstępie meczu. Impet ten dość szybko załamał się na pewnie grającej obronie przeciwnika. Tymczasem goście znów przyspieszyli tempo i przejęli inicjatywę. Nieco lepiej zaczęło się dziać w polskim zespole, gdy w ataku miejsce zmęczonego Lewandowskiego (mecze Gwardia — Wismut) zajął Polok. Szkoda, że tak późno się na to zdecydowano.

Drugą bramkę goście uzyskali w okolicznościach najmniej oczekiwanych. **Daleki wykop stopera Szyszkowa przejął Mamykin i bez namysłu rąbnął co sił na bramkę. Próżno Kornek starał się chwycić piłkę, nie zdołał jej nawet sparować na róg.** Muskając poprzeczkę wpadła ona do siatki. Z tą chwilą porażka drużyny polskiej była przesądzona. **W niespełna 5 minut później Falin po rzucie z rogu strzałem głową zmusił bramkarza Polaków raz jeszcze do wyjęcia piłki z siatki.** Goście mając już zapewnione zwycięstwo zwolnili nieco tempo, co dało naszym napastnikom okazję dwa razy poważniej zagrozić ich bramce. Niestety strzały Nowaka i Poloka były niedość celne.

Nie ma co, **polska drużyna zawiodła na całej linii.** Spodziewano się równorzędnej walki, a tymczasem **prawdziwy futbol, oparty na dobrych wzorach pokazała tylko jedna strona. Była nią drużyna radziecka. Zwycięstwo gości jest więc w pełni zasłużone.**

Sędziował p. Holyst (Warszawa). Zawiedzionych widzów około 25 tys.

K. ROZMYSŁOWICZ

Wrocław prowadzi

w lekkoatletycznym meczu z Łodzią

Po pierwszym dniu międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego Wrocław—Łódź, który rozpoczął się wczoraj w stolicy Dolnego Śląska prowadzi w ogólnej punktacji Wrocław 68:63. W konkurencjach żeńskich lepsze były łodzianki zdobywając 9 pkt. przewagi (26:17) natomiast wśród mężczyzn triumfowali gospodarze 51:37.

Jeśli chodzi o reprezentantów Łodzi, to najlepszymi rezultatami poszczycić się mogą: Wieczorkówna w skoku w dal 5.70 (zajęła pierwsze miejsce) i Szczepaniak w tej samej konkurencji, która wygrał wynikiem 6.94 m.

Dalsze zwycięstwa dla Łodzi odnieśli: Jóźbyński na 110 m przez płotki — 16,6. Wieczorkówna w biegu na 100 m 12,5, Zwolińska na 800 m — 2.20,2 i Przybyłowa w rzucie oszczepem — 37.5 m.

Z wrocławian najlepiej zaprezentował się Piątkowski, który w pchnięciu kulą uzyskał wynik 15.84 m. Lewandowski w skoku wzwyż osiągnął 195 cm, a Walczak w rzucie oszczepem 71,74 m.

Dziś dalszy ciąg meczu.

H. Czekański

Cenne zwycięstwo bokserów Gwardii 14:6

w meczu z Pafawagiem

Dramatyczna walka Debisza

Bokserzy Gwardii łódzkiej odnieśli wczoraj piękny sukces w meczu o mistrzostwo II ligi, zwyciężając zespół Pafawagu 14:6.

Na początku nie zanosiło się na to, że Gwardia potrafi z pojedynku tego wyjść zwycięsko, gdyż pierwsze dwie walki przynoszą punkty bokserom z Wrocławia.

Dopiero od pojedynku Rozpierskiego z Piszczkiem rozpoczęła się seria Gwardzistów. Rozpierski wygrał w drugim starciu przez poddanie przez sekundanta — Piszczka. Potem dalsze dwa punkty zdobywa Kaczmarek, zwyciężając Grudnia. Pełną dynamiki walkę stoczył Ambroziewicz z Załoką. Łodzianin dobrze walczył taktycznie i zwyciężył jednogłośnie. Piękny boks zademonstrował nam Mozelewski. Gwardzista przypominał chwilami styl walki Konarzewskiego. Mozelewski, jeżeli będzie słuchał swego trenera, to może w karierze bokserskiej zajść dosyć daleko.

Sędziowie ogłaszając zwycięstwo Karpińskiego nad Wiśniewskim, popełnili jeden z zasadniczych błędów. Publiczność przez dłuższy okres czasu protestowała.

Po rocznej przerwie przypomniał się publiczności Debisz w walce z Pilarskim. W drugiej rundzie łodzianin nadział się na silny cios i poszedł na deski. Szybko jednak opanował sytuację i zwyciężył bez żadnych zastrzeżeń. Po walce tej wynik brzmiał 10:6 na korzyść Gwardii. Dalsze punkty zdobyli Wencel, wygrywając z Nichajowiczem i Wolak wygrywając w drugim starciu przez techniczny ko z Malarzem.

Łodzianie po meczu tym znaleźli się obecnie na pierwszym miejscu w tabelce rozgrywanej w swojej grupie.

W Gwardii zabrakło Piórkowskiego, który będąc wyznaczony do drużyny, został wycofany przez delegata PZB. Sprawa Piórkowskiego ma być raz jeszcze rozpatrywana przez PZB w najbliższym czasie.

O czym warto wiedzieć

Od najmłodszych lat kopali piłkę. Kopali ją w „klubach" ulicznych. W najlepszym dla siebie razie dzielnicowych, a dzisiaj... Dzisiaj są doskonałymi piłkarzami i występują w reprezentacji Związku Radzieckiego. Znakomity pomocnik Netto rozpoczął swoją karierę w zespole chłopców z ulicy Wielkiej Kałużskiej, Strelcow, jeden z najlepszych napastników, postrach bramkarzy, w dzielnicowym klubie Mieżstańskim, Iwanow z Torpedo, jako młody chłopiec, pierwsze kroki stawiał w klubie ulicznym z Awtozawodzkiej ulicy. To samo inni: Ogońkow, Tiszczenko, Maslenkin — wszyscy w podobny sposób zapoznali się z piłką nożną. A że pracowali nad sobą, że zwrócili na siebie uwagę i cały czas prowadzili się jak na prawdziwych sportowców przystało, doszli do największych zaszczytów.

Czarodziejami z Montevideo" nazwano reprezentację piłkarską Urugwaju, gdy po kilkunastodniowej podróży okrętem dała się poznać Europie w 1924 roku. Urugwaj zdobył tytuł mistrza Olimpiady w Paryżu, a znawcy piłkarstwa nie mieli słów zachwytu dla gry zaoceanicznych gości. „Gdybyśmy połączyli w jedną całość przebojowość i kondycję Hoddesfieldu czy Cardiff, mądrą kombinacyjną grę szkockiego Celticu, zgranie praskiej Sparty, szybkość Barcelony, wdzięk wiedeńskich drużyn i harmonijne akcje budapeszteńskiego MTK — otrzymalibyśmy wówczas drużynę grającą tak, jak grają Urugwajczycy" — pisano wówczas w Anglii. Lepszego uznania chyba nie trzeba.

Mecz piłkarski trwa 90 minut, mecz żużlowy przeszło dwie godziny, chociaż samej jazdy, samej rywalizacji, gdy podsumować czasy wszystkich wyścigów, mamy zaledwie kilkanaście minut. Resztę czasu pochłania przygotowanie toru. Stąd dłużyzny. A czy takich dłużyzn nie ma w meczu piłkarskim? Czy pełne 90 minut toczy się gra? Otóż jeden ze sprawozdawców angielskich zadał sobie nieco trudu i na jednym z meczów mistrzowskich sumował dokładnie wszystkie przerwy w grze: rzuty różne, rzuty wolne, względnie z autu, wykopy od bramki po wyjściu piłki na aut, kontuzje zawodników i czas na znoszenie ich z boiska i wszelkie inne podobne wypadki powodujące przerwę. I wiecie do jakiego doszedł wyniku? Otóż ustalił, że tak zwanej czystej gry było zaledwie 65 minut, gdyż na pozostałe 25 minut złożyły się właśnie przerwy. Są one dość częste, lecz tak krótkie, że widz nie zdaje sobie z tego sprawy. A w sumie zabierają one tak wiele czasu.

Spodziewać się należy, że Austria pójdzie w ślady Wielkiej Brytanii i zakaże transmitowania meczów piłkarskich przez telewizję. Powód prosty. Otóż na ostatnio rozegranych zawodach międzypaństwowych Austria — CSR zebrało się stosunkowo mało widzów. Jest to wypadek nie notowany w historii tych spotkań. Widocznie wiedeńscy miłośnicy futbolu wolą wygodnie siedzieć w domu i obserwować przebieg meczu, w dodatku za darmo, niż fatygować się na stadion.

Z oryginalnym projektem zmiany dotychczasowego sposobu rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata wystąpił prezes Międzynarodowej Federacji Hokeja na Lodzie. Proponuje on, że by podzielić uczestników mistrzostw na trzy grupy, przewidując, że w pierwszej grupie powinna się znaleźć „piątka mocarzy", to znaczy ZSRR, Kanada, Szwecja, CSR i USA. Zdaniem projektodawcy do II grupy powinny być zaliczone m. in.: Polska, Szwajcaria, Holandia, Włochy, Finlandia, NRF, Norwegia, a do III grupy pozostałe zespoły. Ciekawe, jak projekt ten zostanie przyjęty.

Niedzielny kalendarzyk imprez

Dokąd warto się wybrać

Przede wszystkim zawiadamiamy miłośników futbolu, że począwszy od godz. 11.58 Polskie Radio przeprowadzi z Chorzowa bezpośrednią transmisję całego meczu Polska — ZSRR. A więc drodzy kibice, miejcie to na uwadze, ustalając niedzielny program. Bez wątpienia w najlepszej sytuacji znajdą się posiadacze podręcznych „Szarotek". Ci mogą śmiało obejść wszystkie przedpołudniowe imprezy, a równocześnie słuchać chorzowskiej transmisji. Zresztą wierzymy, że o nadawanie meldunków z meczu Polska — ZSRR postarają się również organizatorzy przedpołudniowych imprez a imprez tych, trzeba przyznać, jest sporo.

O godz. 10 na Chojnach (przy Zakładach im. Strzelczyka) odbędzie się **start wyścigu** dla licencjonowanych i kartowiczów na dystansie 75 km. Meta — w Tomaszowie. Wcześniej, bo **o 7 rano** wyruszą do Tomaszowa z Placu Komuny Paryskiej **turyści biorący udział w zjeździe plakietowym.**

O godz. 10 w sali przy ul. Północnej 36, ping-pongiści łódzkiego Społem grają z wrocławską Burzą o mistrzostwo I ligi. O tej samej godzinie rozpoczną się **A-klasowe mecze szachowe** w salach: przy ul. Północnej 36 **(Społem — Resursa)**, na Traugutta 12 **(Metalowiec — Start Ib)**, na Pl. Zwycięstwa 13 **(DKS — Kolejarz)** i na Pabianickiej 186 **(RKS — ŁKS Ib).**

W MDK, o godz. 10.30, nastąpi dokończenie ligowego turnieju w siatkówce kobiet. Miejscowy **Start** zmierzy się z **AZS-AWF a Unia ze stołeczną Legią.**

Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz bokserski **Budowlani (Łódź) — Zawisza (Bydgoszcz)** o mistrzostwo II ligi rozpocznie się **o godz. 11 w hali na Widzewie.** Uczniowie trenerów Pisarskiego i Stasiaka pałają żądzą rewanżu za dotychczasowe niepowodzenia, a ponieważ takich zawodników, jak Anielak, Kargier, Nagajski, Szczepocki, czy inni, stać na zwycięstwa nawet w walkach z groźnymi przeciwnikami, możemy więc być dzisiaj świadkami miłej niespodzianki. Również **o godz. 11 w sali przy ul. Głównej 17 zapaśnicy Widzewa walczyć będą z Kolejarzem (Obiedzisko)** o awans do II ligi.

Wreszcie **o godz. 15 sympatycy żużlowców Tramwajarza zjawią się znów na torze przy Pl. 9 Maja,** by zagrzewać do walki swych ulubieńców, którzy zmierzą się z drużyną **Ruracza — Śląsk (Świętochłowice).** Program dzisiejszych imprez uzupełnia II-ligowe spotkanie ping-pongistów **Startu (Pabianice) i LZS Piasta (Lublin).** Mecz ten odbędzie się w **Pabianicach przy ul. W. Wasilewskiej 7, o godz. 15.**

Sprawa Gwardia-Wismut

jeszcze nie zakończona?

Na pechowym losowaniu dla zespołu polskiego po wtorkowym remisowym meczu Gwardii z Wismutem, nie skończyły się bynajmniej perypetie nie mające precedensu w historii rozgrywek o Puchar Europy.

Do PZPN nadeszła w piątek depesza z UEFA, w której władze europejskiego piłkarstwa wyrażają zdziwienie, że sprawa meczu Gwardia — Wismut została zakończona losowaniem. UEFA poprosiła PZPN o wyrażenie swego stosunku do tej sprawy z powołaniem się na oficjalne dokumenty.

W kuluarach PZPN można się zorientować, że kierownictwo naszego piłkarstwa nie jest zadowolone z takiego rozwiązania sprawy. Można się więc spodziewać, iż PZPN będzie sugerował rozegranie trzeciego decydującego spotkania. Ostateczne stanowisko w tej sprawie zajmie PZPN na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu.

Co mówią o meczu

MASZKARKIN — kier. ekipy radzieckiej: Mecz był ładny i zupełnie wyrównany, choć nie tak ciekawy jak czerwcowe spotkanie obu drużyn w Moskwie. No, ale wówczas wasi prowadząc 2:0, tak osłabli kondycyjnie, że dali sobie wbić w końcowej fazie gry aż cztery bramki i na tym polegał dramat tamtego pojedynku. Teraz polskiej drużynie mogę powiedzieć, że znacznie poprawiła się pod względem przygotowania fizycznego, ale nadal jej podstawowymi błędami są indolencja strzałowa i zbytnia indywidualność poszczególnych graczy. Na poziomie zagrali u was ósemka (Lewandowski), dziewiątka (Jurecki), jedenastka (Nowak) i trójka (Oślizło). Nasz zespół zagrał zadowalająco, a jeśli szczególnie kogoś wyróżnić, to chyba Mitriwieli na prawym skrzydle, Ostrowskiego w obronie i Gusarowa, który wszedł na boisko pod koniec meczu, ale zdążył wprowadzić do napadu tak konieczny ład i wzorową współpracę.

GÓRSKI — trener drużyny polskiej: Źle zagraliśmy, bardzo źle. Kondycyjnie znów chłopcy nie wytrzymali a co gorsza, zapomnieli o najważniejszym — ścisłym kryciu. Lewy obrońca, lewy pomocnik i nawet stoper ponoszą w pierwszym rzędzie winę za porażkę, gdyż dla prawej strony radzieckiego ataku nie stanowili w ogóle żadnej przeszkody. Kogo wyróżniam? Nikogo, wszyscy wypadli poniżej swoich możliwości.

PONOMARIEW — trener drużyny radzieckiej: Wygraliśmy zupełnie zasłużenie, ale prawdę mówiąc, oczekiwałem po swoich zawodnikach lepszej gry. Wam rzeczywiście tak podobała się nasza drużyna, czy też mówicie to z grzeczności? Jeśli pozostawiliśmy na łódzkiej publiczności dobre wrażenie, to jest nam w dwójnasób przyjemnie. Mnie osobiście zawiedli obaj nasi pomocnicy. Przez nich rwały się akcje. Wypełnili natomiast swe zadanie w stu procentach Mamykin, Falin, Mitriwieli i Ostrowski. Wasz zespół miał pecha, w pierwszej połowie należała mu się bramka. Mecz był bardzo wyrównany. Polacy są dobrymi technikami, najlepsi w drużynie, moim zdaniem, Lewandowski, Oślizło.

Burza-Stokowianka

Dziś finał

turnieju drużyn dzikich

Do finału turnieju drużyn dzikich zorganizowanego przez Widzew doszły zespoły Stokowianki i Burzy. Stokowianka pokonała Huragan (Zarzew) 2:1, a Burza wygrała z drużyną Szkoły nr 114, która zawiniła samobójczą bramkę 1:0.

Finałowy mecz Burza — Stokowianka odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 9 na boisku Widzewa. Zwycięska drużyna zdobędzie puchar ufundowany przez organizatorów turnieju.

Co słychać w „Społem"?

Wiele form organizacyjnych przeszedł, i kto wie ile jeszcze przejdzie, jeden z najsilniejszych klubów łódzkich „Społem". Siedzibą tego klubu jest Helenów i boiska na Zdrowiu.

Klub ten liczy obecnie 540 członków, ale z każdym dniem ilość ta wzrasta i do końca bieżącego roku „Społem" spodziewa się, że będzie liczyć 800 sportowców trenujących w 12 istniejących sekcjach.

W okresie sezonu jesienno-zimowego życie klubu koncentrować się będzie w świetlicy i sali gimnastycznej w Helenowie. W świetlicy zainstalowany zostanie telewizor, co umożliwi sportowcom spędzanie miłych chwil w swoim lokalu klubowym. „Społem" przygotowuje się obecnie do uroczystości zamknięcia sezonu letniego połączonego z akademią i rozdaniem nagród dla najbardziej zasłużonych członków klubu.

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami. Numery bezpośrednie: Red nacz. 325-64. Sekretarz odpow. 204-75. Dział społ.-ekonom 228-32. Dział miejski 341-10 337-47 343-80. Dział kult. 223-05 293-00 wewn 46. Dział sport. 208-95. Dział listów i koresp. 303-04. Dział woj. 314-32. Red. nocna 279-76. Biuro Ogłoszeń 314-75. 311-50. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres, na który dokonywana jest przedpłata. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka"

D-29 Druk, Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g.